O JĘZYKU POLSKIM

PRZEZ

JANA SNIADECKIEGO.

(*Dokończenie*).

Języki jedne są proste i pierwiastkowe, to jest z żadnych obcych języków nie złożone i od żadnych nie pochodzące; skazujące pokolenie ludu niemi mówiącego oddzielne, i jak samorodne. Takim językiem ze starożytnych jest grecki, a z dzisieyszych język sławiański, którego polski jest odnogą. Języki te co do swych grammatycznych prawideł są nayzawilsze, i mają więcey trybów, czasów, przypadków, rodzajów i liczb, i na to wszystko mają różne i osobne zakończenia, rzadko potrzebują zaimków, i mało słów posiłkowych. Ta zawiłość prawideł przywiązana do rozmaitości odmian i zakończeń, jest fundamentem trwałości i doskonałości tych języków. W nich znaczenie nazwisk jest pewne, nie przywiązane do żadnego mieysca i położenia, każda odmiana wydatna. Zrozumiałość, zwięzłość, pełność harmoniczna, są tych języków cechami i zaletami.

Drugie języki są złożone i pochodnie, to jest z kilku różnych języków z sobą pomieszanych powstające, i od nich biorące swóy

początek. I tak język łaciński złożył się z greckiego i z języka dawnych Tusków: z łacińskiego i dawnych Lombardów powstał włoski; francuzkiemu dał początek język Franków i łaciński: z języka Normandów i dawnych Sasów wyszedł angielski. *Adam Smith* (a) w krótkiém ale ważném i gruntownem pismie okazał i dowiódł; że tych złożonych języków organizacya grammatyczna jest prosta, mało prawideł i odmian zawierająca; i tém prostsza, im języki w skład jego wchodzące są bardziey złożone: tak dalece, że za prostością pierwiastkową języka idzie zawiłość prawideł grammatycznych, a tychże prawideł prostość i szczupłość za zmieszaniem i zawiłością rodu. Łaciński ma różne zakończenia, ale niema tyle trybów, czasów i liczb, ile grecki. Jedne z wymienionych europeyskich języków mają mniey, drugie więcey zakończeń, inne znowu nie mają ani zakończeń, ani liczb, ani nawet rodzajów. Na wyrażenie tylu rozmaitości w myślach, wyrabiają się i sztukują zaimkami, prepozycyami i słowami posiłkowemi, których więcey potrzebują. I tak język angielski jako z naywięcey obcych złożony, ma siedm słów posiłkowych. Prostość i szczupłość prawideł grammatycznych nie robi doskonałości języka, a przeszkadza do jego trwałey zrozumiałości. Przyzwoite wielu słów posiłkowych użycie, znaczenie właściwe i mocne

(a) Considerations concerning the first formation of Languages. London 1781.

każdego wyrazu do pewnego mieysca przywiązane, rodzą nową trudność i wkładają więzy na piszącego. Tak skrępowany język zdaje się odbierać swobodę myśli, ruch i rozmaitość mowie, a harmonią uchu. Trzeba było dzielney siły talentu w pisarzach i mowcach angielskich, żeby językowi tak nieużytemu, z tak wielkiey mnogości monosyllab złożonemu, włać i nadadź tyle mocy, jasności, i mężney prostoty, do jakiey dziś jest przywiedziony, i to jeszcze w czasie dość krótkim: bo na początku XVIII wieku mowa ta jak pisze *Swift* (b), nie miała eszcze swey stałey osady, a przed wiekiem pisana, była dla krajowców nie zrozumiałą. Języki więc złożone i pochodnie przy całey prostości swych grammatycznych prawideł, przechodziły przez liczne i wielkie przemiany: w tych przemianach jedne pokolenia nie rozumiały języka drugich, i potrzebowały, jakby do mowy cudzey, antikwarzów i tłumaczów. W ustaleniu i uprawie tych języków, żeby im nadadź jasność, moc, i potoczystość, zachodziły liczne i trudne do pokonania przeszkody ze złożenia tych języków wynikające.

Nie zna tych przemian mowa polska zacierających jey zrozumiałość. Liczne jey zakończenia, znaczenie wyrazów wydatne, i od położenia niezawisłe, szczupła liczba słów posiłkowych, nadały jey postawę pewną i wytrzymałą.

(a) Swift's Works Vol. VI. A letter to the Lord High Treasurer.

Giął się i podawał język do odmiany myśli i obyczajów; ale ani wyrazy pierwiastkowego znaczenia, ani mowa zrozumiałości nie traciła. Stare pisma polskie wedle dzisieyszey pisowni wyrażone są dziś dla wszystkich do zrozumienia nie trudne. Toć to ratowało od zupełney zagłady różne dialekty mowy sławiańskiey podległey narodóm różnego języka, i rządom pracującym na jey wytępienie. Rossya i Polska (przed upadkiem tey ostatniey) pozostały jedyne mocarstwa udzielne z osad i narodów sławiańskich. Czechy, Illiryyczykowie, Morawianie, Wendowie, Ślęzaki, Meklemburczyki, mieszkańcy Styryi, Karyntyi, Sklawonii i t. d. poszli pod rządy odwiecznie nie przychylne ludóm sławiańskim i ich językowi.

Po Zygmuncie Auguście (który umiejąc języki zagraniczne, lubił krajowy, i wybornie nim mówił), choć przy udzielności narodu, wszystko się prawie sprzysięgło przeciwko językowi polskiemu. Panowania cudzoziemców wypędziły go ze Dworu: w szkołach publicznych prawie żadnego nań nie miano względu i baczności. Panowie gardząc instrukcyą publiczną, więcey siebie i swe dzieci ćwiczyli w językach zagranicznych jak w oyczystym; zniszczenie miast przez Starostów, konfederacye i zawieruchy krajowe, bezbożne ujarzmienie ludu, wprawienie go w opilstwo i niedołężność, i odsunienie od nauki; wprowadzenie sromotney łaciny jurystów do sądów i trybunałów koronnych na uwiecznienie i tuczenie pieniactwa; po śmierci

Skargi, kościoły i ambony przez zaniedbane wychowanie duchowieństwa zepsutą mową i arlekinskiemi konceptami znieważające religią, rozsądek i język, wszystko to razem gnębiło i ciemiężyło mowę krajową, która dopiero znalazła opiekę i skuteczny ratunek w Stanisławie Auguście. Gdyby jednak wzory dobrego pisania podane za Zygmuntów nie były ocalały, gdyby nie talenta znakomitych za Stanisława Augusta pisarzy, którzy się poznali na wartości tych wzorów, gdyby nie smak w pięknych sztukach i kunsztach samego Króla, jego rozległe i rozmaite wiadomości nauk, nakoniec jego celny do wymowy talent; sądząc z tego co się dziś dzieje, język polski byłby narażony na wielkie niebespieczeństwa skazy i zepsucia. Że atoli język ten jest pierwiastkowy, że w swoim rodzie, składzie i fizyonomii nosi zarody doskonałości, i piętna trwałey zrozumiałości; kilkonastoletnia praca talentu i usilności ledwo nie więcey w nim dokazała, iak praca wieków w innych Europeyskich językach. Póydzie on coraz daley, jeżeli się starać będziemy nie przewracać go i psuć, ale rozszerzać i doskonalić.

Na czémże to doskonalenie zależy? Pytanie ważne i trudne, które wszyscy literaci i pojedyńczo, i w towarzystwo zebrani rozważać, zgłębiać, i rozwięzywać powinni. Ja powiem co mi się zdaje. Kiedy język przy zachowaniu swey fizyonomii rodowitey jest dobrze wyrobiony; bydź powinien *jasny*, *prosty*, i *dostatni*. Pierwszy przymiot zależy na tém, aby każda rzecz była właściwie nazwana, i

to nazwisko wszystkim rzecz znającym zrozumiałe. Nie może się w żadnym języku obeyśdź, aby czasem rzetelnego znaczenia wyrazu nie skazywały słowa przyległe; im mniey tego język potrzebuje i używa, tém jest z siebie jaśnieyszy. Psują jeszcze jasność języka dosyć gęste wady pisania przez wtrącanie nadto częstych i długich nawiasów, przez przeplatanie i zbyt dalekie oddzielanie rzeczowników od przymiotników i t. d.

Język jest *prosty* kiedy rzeczy zawiłe, wyniosłe myśli, i głębokie pojęcia może wydadź zwięźle, zrozumiale, i sposobem zbliżonym do mowy potoczney. Język może bydź zawikłany co do prawideł grammatycznych; a prosty w wyrażeniu rzeczy i myśli. Prostość języka jest naypięknieyszą myśli ozdobą, i cechą jego doskonałości. Należy jednak tę prostość rozróżnić od rubaszności i od niezgrabności w mowie pospólstwa.

Kiedy język może wszystko właściwie i i zrozumiale nazwać i wyrazić, jest językiem *dostatnim*, czyli w nazwiska zamożnym. Mamy do nazywania rzeczy, myśli, wrażenia i ruchy czucia. W rzeczach zachodzą rozmaitości; w myślach różne cienie i odmiany; w poruszeniach różne stopnie mocy i natężenia. Język jest bogaty, kiedy to wszystko może wydadź i wyrazić.

Doskonali się język, kiedy dopiero wymienione w nim przymioty rozszerzamy, dopełniamy, i robimy wydatnieysze; do czego talent piszących i mówiących jest istotnym warunkiem, a dobre użycie wiadomości i nauk

walną pomocą. Dla tego ci, ktőrzy chcą mieć dawane nauki w języku obcym, albo w łacinie do dzisieyszego stanu umiejętności cale nie zdatney, zakrawają albo na zgubę, albo na zatrzymanie wzrostu i doskonałości języka.

Wyrazy naukowe zbogacają język, kiedy są wynalezione trafnie i szczęśliwie: co się nie zawsze i nie każdemu udaje, jakem to już na innėm mieyscu powiedział. Kiedy człowiek głębokiego pojęcia dobrze rzecz i swóy język znający weźmie się do pisania w nauce cale nowey dla tego języka; potrafi on wiadomości i myśli w swey głowie dobrze wyrobione, wylać na język, którym umie kierować i władać, mało potrzebując wyrazów nowych, albo zręcznie i rzadko stwarzając te tylko, które się nie dadzą zastąpić przez inne w mowie zwięzłey i ciągłey. Takie to dopiero dzieło jest rzetelną przysługą dla nauki, a szacownym skarbem dla języka. Pisma Historyi naturalney Bonifacego Jundziłła, Chemia, i Teorya jestestw organicznych Jędrzeja Sniadeckiego, są dziełami tego rzędu i gatunku. Autor ostatniego dzieła wykładając subtelne myśli, i fizyologią ludzką w języku naszym prawie nie tkniętą, prócz kilku wyrazów chemicznych powszechnie przyjętych, żadnego nowego nie potrzebował. Ale kiedy pisarz jest wprzód że tak powiem myśliwcem na słowa, łowi syllaby, lepi je, klei, i niemi się pasie; i do takiey lepianki naciąga i gnię myśli, wiadomości i naukę; budowa taka musi bydź nie foremna, nie smaczna, ani językowi,

ani wzrostowi nauk nie przydatna. W pierwszym razie autor stosował wszystkim zrozumiały język do zgruntowanych myśli i wiadomości; tu do nowo skleconego języka naciąga zdobycz samey mechaniczney pamięci. We wszystkich źle pisanych i źle przełożonych xiążkach widzę to samo źrzódło wad i niedoskonałości; że pierwszą i całą uwagę obraca się na słowa, nie na rzecz i myśli. Język powinien usługować myśleniu, nie więzić go i krępować. Wszakże nie trudnoby było przytoczyć myśli zagranicznych autorów, które się właściwie i z równą mocą dają wyłożyć naszym językiem, choć się nie dają przekładać słowa zagraniczne, któremi ta myśl jest wyrażona. Ale że takie pisanie potrzebuje pracy i talentu, dla tego wszystkim udawać się nie może. Bez tych przymiotów nikt się nie powinien ośmielać pisać w nauce dla języka narodowego nowey i nietkniętey.

Są wyrazy techniczne w naukach, bez których w żądnym języku obeyśdź się nie podobna. Ile pisarzów i nauczycielów, tyle mamy technicznych nazwisk i przekładów. Iest to prawdziwy *Jakobinizm* literacki, gdzie każdy ma się za prawodawcę i nikogo nie słucha. Towarzystwa uczone i rzecz i język gruntownie znające powinnyby się zaymować ścisłą krytyką takowych wyrazów, wytykając ich wady lub trafności; ogłaszając, który z nich zgodnieyszy ze znaczeniem rzeczy i z własnością języka; zupełnie złe odrzucać, ale o przyymowaniu skwapliwie nie stanowić; bo jeszcze urodzić się może w szczęśliwey głowie inny

wyraz lepszy nad wszystkie dotąd znajome. Policya ta literacka jest dla tego potrzebna, żeby nadadź w każdey nauce stałą i pewną postawę językowi, ułatwić i rozszerzyć jego zrozumiałość, i nie dadź się młodzi bałamucić. Stosy słów nieokrzesanych a to samo wyrażających, są tylko chwastem i zaroślą, ale nie uprawą ani bogactwem języka.

Prócz słów i wyrazów umiejętnych, nauki wywierają jeszcze na język wpływ ważnieyszy i godnieyszy, doskonaląc i rozszerzając myślenie, wszystkie władze umysłu ludzkiego trzymając w ustawicznym ruchu i ćwiczeniu, i zbogacając je w nowe prawdy i postrzeżenia. Wszystkie te zdobycze pracy i myślenia stają się bogactwami języka jako tłumacza myśli i poruszeń naszych. Większe zgłębienie rzeczy, ogarnienie jey rozlegleysze, żywsze uczucie nowey prawdy,wlewa się w język, czyniąc go gruntownieyszym, wybitnieyszym i dzielnieyszym. Zgoła, język przez działanie nauk nabiera zaprawy, odnowy, i całego tonu czyli sposobu objawienia się duszy ludzkiey. Stąd łatwo pojąć przyczynę tego potężnego wpływu, jaki mają wielcy pisarze na język; łatwo zrozumieć te odmiany, jakie postrzegamy w języku w miarę szerzącego się światła nauk; tę różnicę, jaka się widzieć daje w mowie wieków niewiadomości, albo bardzo ograniczoney nauki, od wieków gruntownie uczonych, i rozmaitemi naukami celujących. Obyczaje odmieniając się w narodzie, dają językowi nowy ubiór i powierzchowność, sposoby mówienia otwartsze lub powściągliwsze,

rozwieźleysze lub wstydliwsze ; ale doskonalenie się i wzrost myśli dają mu większą głębokość, dzielność i rozległość. Wyłuszczenie rzuconych tu twierdzeń może posłużyć do nowéy i ważney rozprawy przeciwko tym nietoperzóm literatury, którzy widzą upadek smaku i wymowy w rosnącym postępku nauk pewnych i gruntownych.

W rzeczach i naukach z któremi język już jest obeznany i spoufalony zbogaca on się i doskonali coraz jaśnieyszém, prostszem i mocnieyszém tych samych myśli i rzeczy wystawieniem. I tu jeszcze dla piszącego jest pole wynalazków. Ta sama rzecz i myśl może się rozmaitym sposobem wystawić i opisać. W tych wyrazach i opisach każdy autor wyciska piętno swego smaku, pojęcia, wzruszenia, i nawet charakteru. Jeden może w oddaniu tey samey myśli wylać prostość, niewinność, i delikatność: drugi przyjemną ozdobę farb, i buyność swey imaginacyi : trzeci moc poruszenia i właściwy ton obudzoney namiętności : przez co zbogaca się język, i nabywa coraz więcey obrotów, farb, cieniów i obrazów. Myśli ludzkie w język ubrane przez talent, pokazują się mówi *Pope*, jak w stanie błogosławionym uwielbienia. Tu zachodzi wyższy stopień doskonalenia stanowiący wydział *Literatury*, przez którą rozumiem zbiór wiadomości ściągający się jedynie do uprawy języka, i do sztuki dobrego pisania. Dosyć jest pomyśleć nad tém, co to jest dobrze pisać, aby się przekonać, iż podobno żaden rodzay nauki nie wyciąga tyle daru przyrodzonego, i tak

wielkich zapasów myśli i wyobrażeń, jak ten. Talent osadzony wśród bogatego zbioru rozmaitych i gruntownych wiadomości, posiłkowany pracowitością, tworzy własne, a przyswaja obce, a zawsze nowe i potężne sposoby działania mową na rozum, czucie, i na uwagę ludzką: staje się jak cudotwórcą języka sypiąc weń gromadami piękności słów, obrazów i myśli. Nie jest moją rzeczą ani przedsięwzięciem mówić o *Wymowie*. Ta sztuka nie jest umiejętnością, ale tajemnicą talentu.

Powiedziawszy co to jest doskonalić język, zostaje mi jeszcze z przykładów krajowych wymienić jedno przynaymniey do tego źrzódło, to jest przyswajanie obcych piękności; z którego czerpali znakomici nasi pisarze. *Skarga* przeniknioiny zacnością i powagą apostolskiego powołania, zatopił się w czytaniu Oyców Kościoła, i Pisma świętego, karmił się jego mową i duchem, przyswoił sobię i przelał w język polski prawdziwe piękności w słowach, porównaniach, i obrazach narodów wschodnich. W wielu mieyscach swych kazań język *Skargi* jest całkiem językiem Biblii, ale tak oprawionym w tok polski, jakby język nasz był originalnym językiem Pisma bożego. Zaden z dawnych pisarzy tyle się nie przyłożył do prawdziwego zbogacenia języka, ile *Skarga*. Jemu winniśmy wiele słów i sposobów mówienia zawsze pięknych, mocnych i prawdziwie polskich (*). Gdybyśmy mieli podobnie przyswojone piękności autorów greckich i rzymskich, co bydź powinno zamiarem Literatury starożytney; język polski łatwoby wy-

górował bogactwem nad inne Europeyskie języki. Ale trzeba było przy gruntowney znajomości polszczyzny, mieć talent *Skargi*, żeby uniknąć napuszystości azyatyckiey, w którą wpadli następcy tego samego powołania, ale nie tego daru i smaku, po *Skardze.* Nie jest to rzecz dana każdemu dobrze uczuć, co przystaje do naszego języka, a co mu się przeciwi. Tłumaczyć naprzykład literalnie wyrazy greckich poetów, kleić je i kupić z obrazą ucha i z wrażeniem nadzwyczayności, ale nie siły i przymilenia, nie jest to przyswajać je, ale raczey język polski na kroy grecki przerabiać, co zdaje mi się jest go psuć i przeistaczać. Grecy w składaniu słów szli za naturalną własnością swey mowy, nie spuszczali nigdy z oczu jasności, wybitności, muzyki i harmonii języka, czego my w naszym nie chcemy przestrzegać i zachować, i raczey ich małpować, jak się z nich uczyć i oświecać usiłujemy. Dzieła Greków i Rzymian stały się wzorami dla nas i dla wszystkich europeyskich narodów. Tém one bydź powinny dla naszego języka, czém są dzieła *Rafaela*, *Buonarotti*, *Coreggio* i t. d. dla sztuki malarskiey; to jest wizerunkami doskonałości, a nie formami do lepienia i wylewania. Azyanie inaczey piszą; bo mieli i mają inne wzory. Jch piękności tak rażą nasz gust, jak nasze są dla nich zimne i niesmaczne. Powiadamy że naszé piękności są naśladowaniem natury: toż samo o swoich mówić mogą Azyanie, z tą różnicą; że oni biorą naturę w poruszeniu i zapale, my ją bierzemy w zimney rozwadze i w spo-

koyności. Prawdziwa zdaje mi się tego przyczyna; że my więcey pracujemy nad rozsądkiem i rozwagą, oni nad imaginacyą i wygórowaną namiętnością. Zgoła przewaga, rozwinienie i starannieysze ćwiczenie tey lub owey władzy duszy, jest źródłem tych wszystkich rozmaitości w mowie różnych narodów. Nie powściągniona imaginacya i passya zbliżają nas do stanu dzikości; reflexya do stanu cywilizacyi; i dla tego język dzikich ludzi jest prawie zawsze poetyczny. Język passyi wydaje w nas naturę źwierzęcą; język rozumu cóś bozkiego w nas pokazuje. Trzymaymy się więc Greków i Rzymian: kochaymy i pielęgnuymy ich języki jako nasze wzory: ale razem staraymy się ocalać i coraz bardziey zgłębiać geniusz i przyrodzone własności naszego. Na czémże ten geniusz języka polskiego zależy? o to jest ważne i niezmiernie potrzebne zapytanie! godne zająć głowę i pióro znakomitego polskiego literata — Pisane 10 października 1814 roku v. s. w Wilnie.

Przytoczenie niektórych wyrazów i wypisów ze Skargi (*). do karty 111.

Wlewać ducha wiary... spuścić ducha zgody... wszczepić mocną wolą poprawy w drogach sprawiedliwości... śluby wypuściły usta moje... utopić serce w świecie... pływać w szczęściu tego świata... odsadzać się od świata... zaprawić się miłością Boga... woynę wiodą z nieprzejednanym nieprzyjacielem... kapłaństwo z świecką zwierzchno-

ścią złączył i ożenił... Oyczyzna spoiła się z członków rozlicznych i zrosła w jedno ciało ... ziemia mu służy, a on jey rozkazuje... czego serce pełne jest, o tém język rad mówi... za obcemi bogami się udawać... gasić niezgodę około wiary... ułowić kogo w swoim błędzie... ludzi do zgody zaprawować... skoro jeden żywioł uzuchwali się, i przemagać inne chce, gotowa niezgoda w ciele, a za nią śmierć...

Rozerwał wiary swojey jedność, aby i królestwo rozerwał. Naczynił im Bogów, i zakazał im chodzić do Jeruzalem.

Chwała jego ową porażką hardego króla, wzniosła się i oświeciła u ludzi.

Niech się zatrwożą narody, niech padnie na nie postrach wielmożney ręki twojey!

Pódźmy naprawmy i oczyśćmy Kościół... wznowmy zburzoną służbę Bożą.

Prawo jest świecą drog naszych i pochodnią spraw pobożności chrześciańskiey.

Jeżeli prawdziwemi uczniami jego (Chrystusa), i w bojaźni jego przemieszkiwać będziecie, będzie wam zawżdy Bogiem waszym, i obronę i ucieczkę pod skrzydłami jego mieć będziecie.

Zawsze tęsknim w naywiększym szczęściu świeckim, i nigdy się tu na ziemi żądze nasze nie napełnią ani uspokoją: a wspomniawszy jaki pokoy w Niebie mieć będziem, wesele pełne, nasypane, natkane, opływające, gdzie już nie będzie czego pragnąć; bo się prawie w weselu, pociechach i rozkoszach wiecznych jako w bezdniu zatopim: tam my-

śli i radości nasze obracaymy, tam serca mieymy, na tych krótkich i odmiennych pociechach i na tym malowanym a nie żywym weselu świata tego nie przestając.

Wyście (Radni) jako góry z których rzeki i zdroje wytryskują; a my (lud) jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą ... nie cieśnicie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykaycie ich w komorach i skarbnicach swoich. Niech się na lud wszystek z was gór wysokich, jako rzeka w równe pole wylewa.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w którey wolności wasze utoną, i w śmiech się obrócą, i będzie jako mówi Prorok sługa równo z Panem .... bo wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiey ręce stękać będą: poddani tym, którzy ich nienawidzą.

A my o pospolitym radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy ... kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak bracia: źle ręce, gdy jedna chora; obie zdrowe bydź mają!

Jeżeli szaty miłości i zgody braterskiey nie mamy, izali nas nie wypędzą z roskosznego godownika, i z god Pana naszego? izali nie usłyszym słów owych: jakoś tu wszedł, szaty godowey to jest zgody i jedności braterskiey nie mając: i t. d.

Każdy członek słabość swoję czuje, gdy się od ciała odrywa. Jako rózga od drzewa odcięta wnet umiera, i rzeka bez źrzódła wnet wysycha, i kropla wody bez drugiey hoyney

wody ginie; tak kto braterstwa nie miłuje, i z drugim się nie kupi i nie zgadza, prędko ginie.

Wielkie szczęście jest królestwa... gdy wszyscy są jako w jednym ciele członki przy jedney głowie: gdy wszyscy jedno rozumieją, jedno mówią, gdy jako w jednym korabiu siedząc, spólnie sobie do przewozu pomagają...

Zadne nie są mocnieysze mury i wały u miasta: jako zgoda, jedność, i miłość sąsiedzka jednego ku drugiemu. Bo gdzie nie zgoda i rozdział, jako Pan mówi, tam jest upadek królestwa, i dom się na dom wali... Biada bydź musi tey rzeczypospolitey, o którey niezgodni z sobą radzą i obmyślają... a który jad prędzey zarazić i skazić Państwa i Królestwa może, jako rosterki i niezgody?

Patrzcie na upadki królestw: na bliską sąsiedzką ziemię Węgrów niegdyś bogatych i możnych, na ono złote jabłko królestwa ich, jako na obleciały dom, jako na dąb, z którego liście opadły; jako na ogród uschły bez wody, jako na kuczkę przy winnicy. Lud w niewolą pobrano, szlachtę wybito, zamki popsowano i t. d. Spytaycie czemu tak Pan Bóg uczynił ziemi tey? co to za gniew niezmierny jego? i odpowiedzą wam: bo opuścili zmowę Pańską, którą miał z oycy ich, służyli cudzym bogom, których oycowie ich nie znali; dla tego zapalił się gniew Pański przeciw ziemi tey; i wprowadził to przeklęctwo na nię.

Zadne pożytecznieysze ziarno na roli serc waszych siać się nie może, jako miłosierdzie ... bez miłosierdzia wiara jako drzewo bez

owocu; nadzieja jako najemnik bez roboty; miłość jako matka bez dzieci; modlitwa jako ptak bez skrzydeł, post jako potrawa bez soli.

Pan Bóg nasz hoyny jest bardzo i datny, i natura jego jest udzielnym bydź, i dary swoje na to co stworzył, wylewać. Będąc pełny w mocy, w państwie, w majestacie, w dostatkach swoich niezliczonych: nie chce w sobie skarbów, i bogactw, i darów nieoszacowanych, i okiem nieprzeyźrzanych i nieprzebranych zatrzymać... Nie potrzebował Pan Bóg ani Nieba, ani tego świata, ani Aniołów, ani ludzi, ani bydła, i tego co ma ziemia, woda i powietrze, bo on sam w sobie jest, i był zawżdy doskonały i szczęśliwy. Ale dla tego wszystko co jest, stworzył; aby ... pokazał bogactwa chwały królestwa swego, i wielmożność mocy i dobroci swojey, ażeby miał komu dobrze czynić,... Jako wielkiey rzeki nikt nie pohamuje, aby ciec i grobel rozrywać nie miała. Jako młode mocne wino z pełney się beczki dobywa, i one rozdziera; tak dobroć Boska i hoyność nigdy nie ustaje, nigdy się nie wraca, zawżdy i wszystkim z przyrodzenia swego dobrze czyni, daje, daruje, opatruje, a ręki nigdy ściśnioney nie ma, bo pełna jest, a z pełności jey ubywać nic nigdy nie może... dary swe daje nie godnym i jego gniewającym, i nam wiernym i niewiernym, poganom i bluźniercom swoim: słońcu swemu każe służyć, i daje deszcz na złe i dobre, i żywi i bogaci nieprzyjacioły swoje.

Wypisane z kazań Seymowych i przygodnych.

Kilka szczegółow o życiu i dziełach Stanisława Trębeckiego. *Wyjątki z listów Pana Michała* Konarskiego.

(Ludzie obdarzeni wyższym gieniuszem i talentem, większą powszechnie wzbudzają ciekawość co do wszystkich okoliczności swojego życia — Zdaniem naybiegleyszych znawców naszey literatury, Trębecki był jednym z nayprzednieyszych rymotwórców wieku Stanisława Augusta, a dzieła jego zostaną na zawsze, ozdobą języka polskiego i wzorem znacznie posunioney doskonałości w rodzaju poezyi bohaterskiey. Zywa i mocna imaginacya, mistrzowskie władanie mową, którey dał mnóstwo nowych, śmiałych i szczęśliwych kształtów, nakoniec znajomość klassyczney starożytności wydająca się w jego wyniosłych tworach, zdają się stanowić głównieyszy pism jego charakter — Zył długo i pisał wiele; lecz niezmiernie mało i obcowania i pism swoich, innym pozwalał. W podeszłym wieku i w starości, z niewielą przestawał osobami, rzadko w większych znaydował się zgromadzeniach, a pisma jego przypadkowie lub z okoliczności, i to zazwyczay w rękopismach i pod cudzem częstokroć imieniem, ledwo się przedzierały do powszechnieyszey cokolwiek wiadomości. Dla tego Dmochowski przyzwoitą okazując troskliwość, aby płody tak pięknego dowcipu niezaginę-

ły, te z nich w swoim *pamiętniku* (a) umieszczał, które drukowanemi niebyły, a w rękopismach rozrzucone, wynalezionemi bydź mogły. Idąc za tym przykładem, co możem dostać z poezyi Trębeckiego, i o czém mniemamy, że nigdy drukowanem nie było, umieszczamy to w naszym *Dzienniku*, sądząc bydź powszechną powinnością każdego, przykładać się wedle możności, do zachowania od zguby dzieł tak szacownych. Wszakże to wszystko co dotąd z nich mamy, i co Pan *Bentkowski* w swojey *Historyi literatury* troskliwie wylicza, niewielką cale jest cząstką samey tylko poezyi, a z pewnością wiadomo, że Trębecki niemało pisał i prozą, i że ciągle pracował nad historyą krajową, czasów nawet ostatnich, o czem i sam znać daje w poemacie *Sofiowka* w wierszu 46.

W roku 1808. w miesiącu lipcu i sierpniu, Pan Doktor Lewicki nauczyciel literatury w gimnazyum wileńskiem, znaydując się na Podolu, dla osobistego poznania Stanisława Trębeckiego zajeżdżał umyślnie do Tulczyna (b) gdzie ten sławny człowiek mieszkał ciągle od lat kilkunastu. Pierwsze powidanie przyszło nie bez trudności, które wszelakoż pokonawszy, znalazł uprzeyme przyjęcie i mi-

(a) *Ob.* Nowy Pamiętnik Warszawski T. VII. k. 226.

(b) Tulczyn miasto dziedziczne imienia Potockich, gubernii podolskiey w powiecie bracławskim. O mil 10. od Tulczyna, w gubernii kijowskiey pod miastem powiatowem Humaniem, leży ogród *Sofiowka*, opisany przez Trębeckiego pod tym tytułem.

łe przez dni kilka obcowanie. Owszem i tey Pan Lewicki doświadczył powolności, że mu Trębecki chętnie własną ręką poprawił omylnie przepisany exemplarz swojego poematu Sofiowki (c). Przy tem zdarzeniu oświadczał, że poezya dawno już przestała bydź jego zabawą, chociaż, w mieszkaniu widać było na podręczu i w częstem podobno użyciu, dzieła klassycznych starożytności poetów.

Wiemy także od Pana Lewickiego, że sukcessorowie zmarłego przed lad dziesiątkiem *Jgnacego Jwaszkiewicza* Podkomorzego powiatu skwirskiego w gubernii kijowskiey, posiadać mają rękopism poezyi Trębeckiego od kilkudziesiąt arkuszy, w kopii pięknie sporządzoney. Miał także znaczny zbiór tychże poezyi, X. *Michalewski* który przed kilkunastą laty był Rektorem szkoły publiczney i klasztoru bazyliańskiego w Humaniu.

Już trzeci rok płynie jak Trębecki żyć przestał. Zgonu jego, jakby pospolitego jakiego człowieka, żadne pismo publiczne nieogłosiło. Pilny i umiejętny badacz krajowey literatury, Pan *Bentkowski*, nie mógł zapewne ani o życiu Trębeckiego ani o dziełach, dowiedzieć się więcey nad to, co z dawno drukowanych i rozrzuconych wspomnień, zebrać potrafił, i co w pomienioney historyi roku przeszłego wydaney, ogłosił.

(c) Ten exemplarz darował P. Lewicki dla Biblioteki Uniwersyteckiey.

W takim więc niedostatku dokładnieyszych wiadomości o tym wzorowym pisarzu, sądzimy, iż nie będą czytelnikom naszym obojętnemi i cząstkowe o nim szczegóły; które przeto troskliwie zbieraiąc, umieszczamy tu wyjątki z dwóch listów pisanych do Pana typografa *Zawadzkiego* z *Peczary* nad Bohem gubernii podolskiey powiatu bracławskiego, przez Pana *Michała* Konarskiego, młodzieńca ze smakiem i z niezmyślonem do nauk przywiązaniem, który znalazłszy się przypadkiem w mieyscu mieszkania Trębeckiego, korzystał ze zdarzenia nastręczającego bliższe jego poznanie. Kładziemy tu własne Pana Konarskiego wyrazy.)

z listu 10. *stycznia* 1813.

..... W Tulczynie poznałem uczonych, *Raymunda Korsaka*, *Dyzmę Tomaszewskiego*, *Jana Potockiego*, a na koniec i Trębeckiego, a co większa tego ostatniego pozyskałem łaskę i przyjaźń, jakiemi mało kogo zaszczycał. Przez dwa miesiące przepędzałem godziny z tym weteranem, jak z równym sobie i w stanie i w wieku. Niestety! niedosyć długo cieszyłem się tem przyjemnem obcowaniem. Dnia 12. grudnia bez żadney choroby i dolegliwości, oprócz osiemdziesiąt-kilkoletniego wieku, umarł, do ostatniego zgonu zachowując jednostayną przytomność umysłu i wesołość, tak właśnie, jak sam wyraża w Sofiowce w wierszu 438.

. . . . obciążony wiekiem
Poznał że już przychodzi przestać bydź człowiekiem,
Tak się spokoynie złożył . . . .
Jak gdy po walney uczcie wstawałby od stołu.

z Listu 5. *lutego* 1813.

. . . . . Pisałem o śmierci Trębeckiego, teraz donoszę, o jego rękopismach. Przed półtora roku, kiedy bardzo chorował, zrobił testament, przez który wszystkie swoje manuskrypta odkazał Pani Generałowey Potockiey, która widząc go słabym, rozkazała te manuskrypta nie mieszkając przenieść do swojey Biblioteki, gdzie widziałem one w potężnym opieczętowanym kufrze. Przyszedł potem do zdrowia, ale już manuskryptów nie odbierał. Nikt u niego nie bywał, bo nikogo nie przyymował, prócz Jana Potockiego sławnego literata, i Generała Chodzkiewicza. Ten drugi wprowadził mię do niego i zaznajomił. Potrafiłem podobać się starcowi i już odtąd co dzień u niego bywałem. Pytałem się co w owym kufrze za manuskrypta, ale on straciwszy wiele, po chorobie, na pamięci, zawsze mi odpowiadał że nie pamięta. Nawet gdy mu pokazałem tomik jego wierszy drukowanych w roku 1806, oprócz *syna marnotrawnego*, co do reszty nie wiedział czy jego. Ale niema tu nayważnieyszey rzeczy, powiedział tonem żartobliwym który aż do śmierci zachował, *Ody z Pirona*, którą na żądanie . . . . . . przetłumaczył. W Sofiowce

drukowaney znalazł wiele omyłek, i sam mi swoją ręką poprawił. Zgrzybiały pracować już niemógł, i nie chciał bo był całe życie leniwy. Jednak czytając mu MYŚLI O PISMACH POLSKICH, gdy go prosiłem żeby swoje uwagi o nich pisał, długo się wzbraniał; na koniec, pod warunkiem, że go nie wydam (za jego życia) napisał kilka arkuszy, i czytał przedemną kawałki...... Napisał historyą polską czasów pierwiastkowych, dzieło od dwóchset arkuszy, którego wszakże sam nie widziałem. Idąc przeciwko opinii powszechney, chciał ażeby nie prędzey aż po śmierci jego była ogłoszona. Oddał ją pod tym warunkiem podobno CZACKIEMU. Nic już tedy nie zastałem u niego w tenczas, kiedy raczył łaskawie przyymować mię u siebie, i nic też dowiedzieć się nie mogłem, co jest między owemi manuskryptami; niepodobna zaś żeby były, jak mówił, same listy miłośne. Był to może w świecie jeden poeta, który tak mało dbał o swoje wiersze. Nigdy swojego imienia na żadnych nie położył..... Kiedy mu powiedziałem tę apostrofę, którą, w *Okolicach Krakowa* (d) na końcu drugiey pieśni poeta uczynił do niego, nazywając go *boskim*, rzekł z podziwieniem „ zaco mię oni Bogiem robią, kiedy ja całe życie byłem sobie diabłem ‟. Chodził w jedney krótkiey koszuli i brudnym płóciennym podwłośniku, bez niczego więcey, nawet boso. Kołnierz u koszuli

---

(d) *Ob.* Pamiętnik warszawski T. III. 1809.

nigdy nie zawiązany, piersi gołe, w ręku kiy ogromny i lulka zawsze. Latem miewał otwarte okna i wróbli pełniuteńko. Zapewniał, że regularnie przylatywało ich 200, to jest cała familia którą on wychował, i każdego z nich znał lata i rodziców. W stancyi brudno, papiery, xiążki, wszystko upstrzone wróblim pomiotem. Służących miał kilku, którym nie pozwalał do siebie przychodzić tylko po zapłatę, wyjąwszy jednego chłopca z którym grał w szachy i o kobietach rozmawiał. Ubogim dając co tydzień, kobietom więcey dawał. Taki był sposób ostatnich dni jego życia na które patrzałem. Uprzeymość i politykę, do którey się na dworze Ludwika XV. przyzwyczaił, zachował do ostatka. Lat trzydzieści mięsa nie jadł i wina nie pił, wszelakoż na rok przed śmiercią ten sposób życia odmienił. Ulubioną jednak zawsze jego potrawą, były raki. Nad temi co dzień kilka godzin się bawił. Żył lat blisko dziewięćdziesiąt. Umarł prawie w żartach. Często powtarzał, że do lat pięćdziesięciu był bardzo w obyczajach młodym. Trzydzieści pojedynków na różną broń odbył, a wszystkie za kobiety. Całą prawie Europę objechał, a we Francyi część życia swego znaczną strawił, gdzie z *Wolterem*, *Janem Jakobem Russo*, i ze wszystkimi znał się owoczesnymi literatami. Siedmdziesiąt kilka lat miał kiedy Sofiowkę pisał. Przeszłego roku przełożył jeszcze ją na francuzką prozę dla *Chevalier de Messance* młodego poety, który umyślnie przybył był z Petersburga dla opisania Sofiowki wierszem

francuzkim. Ale ten przeczytawszy Trębeckiego nic nie chciał swojego komponować, lecz tłumaczenie prozaiczne, wierszem ułożył i wyznawał, że więcey sobie obiecuje sławy z tego tłumaczenia 560 wierszy Trębeckiego, jak żeby swoich kilka tysięcy zrobił. Wielkim jego został chwalcą, i chociaż drugie tyle we francuzkim przybyło, tłumaczenie jednak czyli ułożenie na wiersz dobrze się udało. Pan *Jan Potocki* napisał do tego po francuzku życie Szczęsnego Potockiego, *Raymund Korsak* w tymże języku Historyą narodów ukraińskich, *Viv en* dobry rysownik zrobił dwanaście naypięknieyszych estampów i portret Trębeckiego. Słowem pyszna ta edycya, obok z textem originalnym, miała bydź wydana w Wilnie, dokąd się *Chevalier* wybierał; ale okoliczności przeszkodziły; on zaś obawiając się woyny, wsiadł w Odesie na okręt i popłynął do Konstantynopola, gdzie może od dżumy zginął. Szkoda byłaby Sofiowki tak piękney ....

PS. Mówiąc o Sofiowce zapomniałem jeszcze dodać, że jest w Humaniu uczona jakaś żydówka (e), umiejąca różne języki, na-

(e) Ta Żydówka nazywająca się *Boneta Lande* rodem z Humania, w wieku jeszcze dziecinnym okazywała wielką do nauk ochotę i sposobność; o czem uwiadomiony X. Karyszkowski Bazylian, przełożony podtenczas szkoły humańskiey, zachęcił rodziców do łożenia starań ku wykształceniu jey przyrodzonych zdatności i tym końcem dla niey i dla jey brata dosyłał nauczycielów. Opisanie Sofiowki przez Bonetę ułożone prozą po francuzku, czytał Pan Lewicki w manuskrypcie, zwiedzając tęż Sofiowkę w roku 1808, na czele

wet grecki, która powróciwszy z wojażu, w języku francuzkim opisała także Sofiowkę, nie wiem tylko czy prozą czy wierszem.....

WIERSZ

DO JP.... M..MIESZKAJĄCEGO NA WSI.

Zazdrości naszey godne twe chwile,
Wieśniaku, który lepszym wyborem
W odległych włościach bawisz się mile
Z niwą, sadami, łąką i borem.

Tam wolen trosków w myślach swobodny
Wdzięcznieyszą rzeczy oglądasz postać,
Tam łatwo toczy dowcip twóy płodny
Rymy w pamięci mające zostać.

Cieniste góry i łyse skały,
A nie cierpliwym pyszno potokiem,
Jeśli chcesz, by ci rozrywkę dały,
Masz je pod twojém codziennie okiem.

Pierwszém ci skrzydłem pędzić zaczyna
Zefir powietrze natchnione wonią,
Które wyciska z siebie drzewina,
I ziółka pełne balsamów ronią.

Kiedy pasterka słońcem zbrukana
Nieuczonemi wywodzi tony,

---

którego opisania była dedykacya do Nayjaśnieyszego Imperatora; w guście i stylu cokolwiek oryentalnym

Jak jest od chłopców prześladowana,
Nie jestżeś wtedy więcey wzruszony,

Niż kiedy Fryne z najętym włosem,
Co na cał bielu z rumieńcem bierze,
Sztucznie a przykro ćwiczonym głosem
Wiersz na paryskiey nuci operze.

Dalekim biegiem znużone wody,
Krótki spoczynek biorące w stawie,
Różnych kolorów, różney urody
Chowają rybki ku twey zabawie.

Ta się zgubiła, ta chwyta znowu,
Ile im wędkę zapuścisz razy,
Nadpotrzebnego chciwe obłowu,
Smieszne łakomców dają obrazy.

Jeśli cię nęci ptastwa łowienie,
Pod starożytnym ukryty klonem,
Skoro wystawisz roskoszy cienie,
Latacze twoim stają się plonem.

A gdy miłośnik zapamiętały,
Cietrzew nieborak w twe wpada sidła,
Pomniy, aby cię nie uplątały
Podobnie kiedyś jakie pieścidła.

Zajączek ci się łatwo dostanie,
Choć zawsze patrzy i słyszy zdala,
Z wiatrem o rączość grające łanie
Niech twóy raźnieyszy połów obala.

Lecz niech ma pokoy niedźwiedź mrukliwy,
I dzik, który się upornie broni,
Jak on jest srogi, jak on jest mściwy,
Podobny tobie doznał Adoni.

Jakże ty czasy trawisz fortunne,
Cieszy cię widok coraz to nowy,
J. . . . .
D. . . . . (a).

Onych prostota przyjemnie płocha,
Żal, bojaźń, radość, oznacza krzykiem,
Wierzysz, gdy która mówi, że kocha,
Bo dusza nad jey mieszka językiem.

Z niemi wyścigiem przemierzasz błonie,
Która cię ubiedz chcącego może,
Na jey zwycięzkiém przypinasz łonie
Własną twą ręką zrywane róże.

Na wsi jest tylko roskosz prawdziwa,
Tam lud niewinny, szczery, rzetelny,
Tam radość mieszka i czułość żywa,
Do wsi zrodzony każdy śmiertelny.

Patrz jak ten bogacz czczony z pozorów,
W mieście go wiąże błyszcząca dola,
Lecz mimo zbytków i złota worów,
I nudnych szczytów, tęskni do pola.

(a) Te dwa wiersze w rękopiśmie też, są tylko początkowemi głoskami oznaczone, tak jak się tu kładą.

Zwozi murawy, zasadza gaje,
W pośród kosztowney w mieście struktury,
A choć się od niey oddzielać zdaje,
Przemałpia jednak dzieła natury.

Miałyby więcey role zalety,
Nigdybyś z tamtych nie wyszedł krajów,
Gdybym ci wierne przesłał portrety,
Tuteyszych przywar i obyczajów.

Obfite żniwo, lecz zamysł taki
Mojey nie zdobi wesołey liry,
Innym, gorzkawe lubiącym smaki,
Zostawiam snadne pisać satyry.

Szanuy statecznie wieyskie przybytki,
Gdzie cię przychylne trzymają losy,
Gdzie trzy boginie na twe pożytki
Karmią owoce, kwiaty i kłosy.

Lecz kiedy roku podleysza pora,
Za oddalonem słońcem nadbiegnie,
Pocznie cię dziwić długość wieczora,
Snieg obnażone gałęzie zegnie,

Kiedy rozległe na sto mil lawy
Same na siebie rzeki uścielą,
Wtenczas ku murom zbliż się Warszawy,
Niech i stołeczni tobą się dzielą.

Albo lapońskie zaprzężesz renny,
Które cię w szybkiey przyślizną sani,

Albo z odwagi chcąc bydź imienny,
W Mongolfiera nawiedź nas bani.

Korzystay z Franków latania daru,
Im te wynaleśdź przystało dziwy,
Mającym z siebie naymniey ciężaru.
Wieszli początek ich osobliwy?

Pan co przed wieki olimpem władał,
Liczne po świecie tworząc narody;
Chemicznym one porządkiem składał,
Z ognia, powietrza, ziemi i wody.

Przyszła więc koley Franków zdziałania,
Ci gdy dwa pierwsze żywioły wzięli,
Używszy onych jak ptak do latania,
Z rąk się swojego twórcy wymknęli.

S. Trębecki.

NIESŁOWNOŚĆ.

Żeglarz w burzliwey godzinie,
Kiedy do lądu zawinie,
Przysięga w pierwszym zapędzie,
Że nigdy pływać nie będzie.
Ale jak uyrzy pogodę,
Znowu się puszcza na wodę.

Żołnierz ranny w krwawym boju,
Przysięga już żyć w pokoju,
I sławę, i kray przeklina.
Lecz jak przeydzie chwila bolu,

To co cierpiał zapomina
I znów walczy w Marsa polu.

Tak się dzieje i w miłości.
Gdy kto nie ma wzajemności,
Przysięga w tę czarną chwilę,
Że go kobiety nie zdradzą.
Lecz jak która spoyrzy mile
Znów uklęka przed ich władzą.

Antoni Gorecki.

BAYKA

Płaszcz i frak.

„Jaki ja jestem wielki, gdzieś ty przyszedł do mnie,
Tak żartował płaszcz z fraka, a frak milczał skromnie.
Tym czasem gdy się zeszli goście zaproszeni,
Wszedł frak z Panem na salę, a płaszcz czekał w sieni.

Antoni Gorecki.

Wiadomość o Rosprawie Pana Kamienskiego = O przedawnieniu czyli preskrypcyi = na posiedzeniu akademickiem Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15. grudnia 1815. roku czytana przez Pana *Professora* Malewskiego.

(Pomienioney Rosprawy drukowaney w Łomży roku 1814. in8vo pod tytułem — *O przedawnieniu czyli preskrypcyi według praw francuzkich z zastosowaniem prawa po-*

wszechnego pruskiego oraz praw polskich i litewskich — autor Pan Jan Kamieński patron i plenipotent skarbowy w departamencie łomżyńskim przy pismie swojem przysłał dla Uniwersytetu dwa exemplarze.)

W PISMIE swoiem czytanem tu na posiedzeniu zaprzeszłem, autor wyłożył powody, które go skłoniły do tey pracy. Prawa pisane bowiem, będąc zbiorem prawideł w towarzyskiem życiu, i mając na celu szczególniey porządek towarzyski, i spokoyność tak publiczną jako też prywatną każdego obywatela, tworzyły się i tworzą się w każdym narodzie, stosownie do potrzeby: a jako narody różnią się sposobem życia, zwyczajami, nałogiem, zaprowadzeniami opinią upowszechnionemi, charakterem, oświeceniem, położeniem krajów co do klimatu, naostatek konstytucyą swoją polityczną; tak też różne potrzeby w rozmaitych narodach, różne podyktowały prawa cywilne. A lubo filozofowie z jednostaynego przyrodzenia ludzkiego i teyże samey istoty towarzyskiego związku, jedne i nieodmienne prawidła porządku cywilnego dowodzą; jednakże zastosowanie tych prawideł ogólnych do prawideł szczególnych dla każdego narodu stosownie do jego potrzeby, zostawione jest władzy prawodawczey każdego narodu.

Każdy narod więc ma właściwe swoje prawa cywilne, a nawet, gdy poźniey jedne narody wcielały się do drugich, prowincye je-

dnego narodu, różne miały prawa, i rządy często muszą znosić tę niedogodność, gdyż odmiana praw cywilnych wzrusza stosunki i związki między obywatelami, które stanowiły ich spokoyność i bespieczeństwo cywilne. Prawa cywilnego więc pisanego pospolitego nie ma i bydź niemoże. Prawa rzymskie po upadku Rzymu przestały bydź prawem cywilnem pisanem; są tylko nauką pożyteczną dla porządku w nauce prawa i zbiorem prawideł cywilnych na różne zdarzenia w towarzyskiem życiu w praktyce byłych, co jest oświeceniem potrzebnem dla prawodawców i prawników. W niedostatku zaś prawa krajowego, zwyczaynie prawnicy, osobliwie niemieccy uciekać się zwykli do prawa rzymskiego, które do szczególnego przypadku za prawidło podając, psują duch prawa krajowego, i niespokoyność przynoszą obyw‸telóm. Niedoskonałość tylko prawodawstwa cywilnego może pozwolić taką nieprzyzwoitość: i w statucie litewskim pozwolenie przytoczenia za prawidło, praw innych narodów chrześciańskich, na przypadek gdzie prawa statutowego nie ma, nie może bydź usprawiedliwionem. Autor więc, o którym tu mówimy, przejęty tą prawdą i z doświadczenia widząc jak wiele niespokoyności sprawia dla obywateli stosowanie praw innych narodów do przypadków krajowych, bez względu na różnice jakie zachodzą między prawem obcem a krajowem, mianowicie w prowincyach, które przez smutną koley odmian politycznych, przechodząc z pod praw jednych cywilnych

pod drugie, sprawę jednę do rozmaitych narodów praw razem stosować muszą; przedsięwziął wyświecenie różnic praw francuzkich, pruskich, polskich i litewskich w przedmiocie ważnym jaki jest w prawodawstwie dawność tak nazwana czyli *przedawnienie, preskrypcya.*

W przedmowie, autor do dziełka swego, w krótkim zbiorze stylem jasnym, polszczyzną czystą i porządnie wyłożył zamiar i roskład swojey rosprawy, do którey użył dzieła Pana Merlina we francuzkim języku o przedawnieniu napisanego, kodexu francuzkiego, prawa powszechnego pruskiego, statutu Kazimierza, statutu litewskiego i konstytucyi polskich. Rosprawa ta więc jest częścią tłumaczeniem, częścią dodaniem uwag autora, częścią zbiorem praw wyżey wyszczególnionych, tyczących się przedawnienia.

Przedawnienie, powszechnie znane pod nazwiskiem preskrypcya, to jest stracenie jakiego prawa, uwolnienie się od obowiązków, lub nabycie jakiego prawa przez sam przeciąg czasu, jest zawsze ważnym przedmiotem w porządku cywilnym; że zaś porządek cywilny zasadza się na porządku moralnym towarzyskim, i powinien go zabespieczać; prawo więc cywilne zgodne powinno bydź z prawidłami moralnemi, czyli jak pospolicie mówimy z prawem przyrodzonem. Podług którego, do nabycia prawa jakiego do rzeczy lub do obowiązku, potrzeba czynu godziwego i woli, a do stracenia prawa raz nabytego, potrzeba zrzeczenia się: nikt zaś cudzey rzeczy w za-

dnym przypadku nabydź nie może, bez zezwolenia czyli zrzeczenia się właściciela. Stąd zrodziły się dwa przeciwne sobie wnioski: że podług prawa przyrodzonego nigdy dłużnik niewolny od zapłacenia długu, a podług prawa cywilnego po upłynionym pewnym czasie, przestaje bydź dłużnikiem: że podług prawa przyrodzonego nikt cudzey ziemi panem stać się nie może, bez zezwolenia pierwszego dziedzica, a podług prawa cywilnego używanie *usucapio* przez czas pewny robi dziedzicznym panem. Ta to sprzeczność pozorna przyczyną jest, że prawa wyraźne o przedawnieniu tak istotne dla spokoyności obywatelskiey są w wielu narodach zaniedbane. Autor więc w pierwszey xiędze o przedawnieniu w ogólności, zasady przedawnienia wyprowadzając, dowodzi: że ludzie z przyrodzenia przeznaczeni do życia towarzyskiego, winni są mieć staranie o własności swojey i o prawie jakie im służy; tak aby drudzy wiedzieli co jest cudzem i co się komu należy: kto więc opuścił to staranie, stał się przyczyną niewiadomości dla drugiego, który dobrą wiarą i godziwie postępując, nie może bydź narażonym na straty; a jak używanie rzeczy i posiadanie znakiem jest naypewnieyszym zewnętrznym prawa własności; tak słusznie prawa cywilne w sądzie zewnętrznym te znaki biorąc za istotne, wnoszą, że kto przez czas dłuższy posiada i używa jakiey rzeczy lub prawa bez żadney przeszkody od drugich, musiał sprawiedliwie nabydź, i ma jak prawnicy nazywają *tytuł sprawie-*

dliwy. Równie gdy wierzyciel niedopomina się u swego dłużnika przez czas dłuższy tego, co mu się należy; daje powód do wniosku, że albo jest zaspokojony, albo się zrzekł swego długu. Prawa więc cywilne zaradzając spokoyności obywatelskiey, przepisały każdemu staranie i czułość o swojey własności i prawie, do czego każdy naturalnie jest obowiązany, i nieusprawiedliwiając bynaymniey niegodziwego nabycia, lub niesprawiedliwego uwolnienia się od długu, ale zostawując to sądowi wewnętrznemu czyli sumieniu, przepisały tylko czas pewny, przez który gdy kto milczał i nie poszukiwał, ma nazawsze milczeć i traci prawo poszukiwania w cywilnym porządku, a przy posiadaniu i używaniu zostaje prawo własności. Doświadczenie pokazało, iż w społecznościach cywilnych przy pomnożonych bogactwach, stosunkach i związkach między obywatelami, prawo przedawnienia jest istotnie potrzebne, dla położenia tamy i skończenia niezliczonych sporów i kwestyi wzruszających spokoyność, pewność i bezpieczeństwo obywatelów, przeszkadzających do przedsięwzięć w różnych robotach i nakładach. Naprzykład aby ziemia była urodzayna, potrzeba aby właściciel był pewny jey własności, żeby mógł łożyć nakłady, która to pewność bez przedawnienia nie może bydź otrzymana. Autor wszystkie te zasady porządnie wyłożywszy, prawidła przedawnienia podzielił na dwa rodzaje: jedne, które ściągają się do rozmaitego przeciągu czasu, którego prawo na przedawnienie wy-

maga, a drugie, które ściągają się do natury przedawnienia, do jego użycia, do tego co może bydź, a nie może bydź przedmiotem przedawnienia, co czyni przedawnienie niesłusznem lub nagannem, jakie są osoby przeciw którym nieprzedawniono się, jakie powinno bydź posiadanie aby się mogło przedawniać, co może przerwać przedawnienie i t. d.

Różne prawodawstwa w różnych narodach, z ważności rzeczy, z potrzeby większey pewności, z przyczyny upadku i zayść mogących wątpliwości o rzeczy, lub o prawie z natury przedawnienia zasadzonego na dobrey lub złey wierze, różny przeciąg czasu zakreślały do przedawnienia. Autor przytacza tu z prawa rzymskiego przedawnienie na ruchomość lat trzy, na nieruchomość, na posiadanie dobrey wiary i za tytułem lat 10. między obecnymi, lat dwadzieścia między nieobecnymi, na posiadanie bez tytułu lat trzydzieści, na sprawy o legata i prawa pochodzące z umów i kontraktów lat trzydzieści, na sprawy hypoteczne lat czterdzieści.

U Rzymian przedawnienie dawniey, dzielone było na *usucapio* i *praescriptio*: we francuzkich, które naśladowały prawa rzymskie co do czasu jednym wyrazem przedawnienie objęły te dwa podziały. Prawo polskie używało *praescriptiones* na przedawnienie w rzeczy, a *fatalia* na upadek w processie. W dalszym ciągu tey xięgi, autor rozwiązując kwestyą, czyli przedawnienia zrzec się można: dzieli na przedawnienie nabyte i nienabyte

jeszcze, i prawa porównywa rzymskie, francuzkie i pruskie tyczące się tego przedmiotu, okazując ich różnice mianowicie z pruskiem, które zrzekać się przedawnienia na przyszłość zabrania, także kwestye czyli przedawnienie sam sędzia może przydać, gdy go strony nieprzytaczały? i w jakiey epoce sprawa o przedawnienie może bydź wnoszona? w materyi osobistey czyli udadź się wypada do prawa z pod zamieszkania dłużnika, czyli też z pod zamieszkania wierzyciela? Do jakiego prawa udać się gdy czas na przedawnienie ciągnie się przez różne zmieniające tenże czas ustawy? na czyję korzyść idzie przedawnienie i przez kogo może bydź zarzucone; autor rozwięzuje podług praw wyż wyrażonych z należytą dokładnością, uwagami swojemi stosownemi i przykładami dostatecznie wyjaśnia pewne na każdy szczegół prawidła.

W drugiey xiędze autor rozbiera warunki do przedawnienia potrzebne, jakiemi są: tytuł, podanie, posiadanie, dobra wiara, każdy z tych warunków potrzebuje osobnego objaśnienia. Tytuły posiadania są rozmaite, naprzykład: kupno, dar, zapis testamentowy, zastaw, arenda i t. d.. Tytuł więc do przedawnienia, gdzie idzie o nabycie, powinien bydź pewny, dowiedziony, sprawiedliwy, czyli ważny, to jest podług prawa zdolny do przeniesienia własności, może bydź jeszcze wieczysty, czasowy, ogólny i szczególny. We wszystkich tych względach autor rozbierając tytuły, wyszczególnił wszystkie przypadki, kiedy podług którego prawa

przedawnienie z tytułem ma mieysce. Lecz gdy szukanie tytułu do przedawnienia, też przedawnienie bardzo ogranicza, w prawodawstwach cywilnych przedawnienia podzielone zostały na przedawnienia z tytułem i bez tytułu, rozróżniając tylko czas na przedawnienia z tytułem. Prawa rzymskie, kodex francuzki i prawa pruskie zakładają go do dwudziestu lat, na przedawnienie zaś bez tytułu do lat trzydziestu, wnosząc iż gdy przez taki przeciąg czasu nikt nie zaprzeczał, musiał bydź tytuł. Prawa zaś polskie i litewskie zakładając krótki czas, bo tylko naywięcey lat dziesięć na przedawnienie, niemiały względu na żaden tytuł oprócz spokoynego posiadania. W tem mieyscu autor obszerniey zastanawia się nad powodem do takiego prawa w polskim statucie, z którego przeszło do statutu litewskiego, i domysł autora że łatwość nabycia dóbr ziemskich w krajach rozległych i mniey zaludnionych, gorliwość rządnych monarchów o ich zasiedlenie, jak również o pomnożenie lub przynaymniey o utrzymanie służby wojenney, kilkoletni przeciąg czasu bez tytułu posiadania nadawał własność ziemi, jest podobny do prawdy, a zatem i wniosek, że prawo polskie o przedawnieniu jest wzięte raczey ze zwyczajów narodowych, a nie z naśladowania prawa rzymskiego, jest prawdziwy, i autor przekonywa widocznemi dowodami niedokładność zdania *Ostrowskiego*, że wedle praw polskich, potrzeba do przedawnienia tytułu i dobrey wiary na wzór praw rzymskich, przytacza pra-

wo statutu Kazimierza W. w którym za niedbalstwo panów w popieraniu swego prawa trzy lata i trzy miesiące na przedawnienie przepisane były. Z równą dokładnością i znajomością prawa, autor rozbiera ważność tytułu i dowodzi, że tytuł nieważny, który jest wyraźnie przeciw prawu przedawniać nie może: jak np. nabycie dóbr ziemskich dla duchowieństwa. W dalszym ciągu o tytule roztrząsa prawidło powszechne: nikt nie może przedawniać przeciw swemu tytułowi: o familiarności która daje tytuł czasowy o przeistoczeniu tytułu; te ważne kwestye w materyi przedawnienia, wyłożone są jaśnie z potrzebném objaśnieniem w przykładach podług różnych praw.

Warunek drugi do przedawnienia, podanie czyli wwiązanie, lub tradycya, intromissya, służy za początek czasu do przedawnienia; warunek ten prosty, autor objaśnia cytując prawa krajowe polskie i litewskie.

O posiadaniu zaś do przedawnienia jakiey rzeczy, potrzeba ją posiadać naturalnie i cywilnie, tojest: dzierżeć ją czynem i prawem, używać jey istotnie, zmysłowie i pod tytułem właściciela. Autor w tém mieyscu zastanowił się szczególniey nad sposobami rozmaitemi posiadania przez się lub przez drugiego: nad posiadaniem zmysłowém; posiadaniem skrytém, dwuznacznem; jak się nabywa i utrzymuje posiadanie prawa niezmysłowego, *jus non corporale*, jak dla dopełnienia przedawnienia można łączyć posiadanie pośrednie lub bezpośrednie poprzednika do własnego.

Dobra wiara jako warunek do przedawnienia podlega rozmaitemu tłumaczeniu i zastosowaniu. Dobra wiara w stosunku do przedawnienia zależy od niewiadomości o prawie drugiego do rzeczy, którą posiada. W tym punkcie autor rozróżnia przedawnienie przez które się uwalnia od przedawnienia, które jest środkiem nabycia; w pierwszym razie dobrey wiary niepotrzeba, niedbalstwo wierzyciela uważa się w prawie cywilném za dostateczne do przedawnienia; kiedy zaś idzie o przedawnienie, jako o środek nabycia rzeczy cudzey wedle praw rzymskich dzielących przedawnienie na lat 3. 10. 20. 30. 40. i 100, w pierwszym tylko przypadku to jest w przedawnieniu lat 3. potrzeba dobrey wiary, i to tylko na początku; wedle prawa kanonicznego potrzeba dobrey wiary do przedawnienia wszelkiego i bez dobrey wiary przedawnienia niema, autor szczególniey tu zastanawia się nad różnicą prawa kanonicznego i prawa rzymskiego, do którego w tym punkcie są podobne prawa Francuzkie i dowodzi, iż wymagać do każdego przedawnienia dobrey wiary jest to znieść przedawnienie. Trudno jest dowodzić a prawie nie podobno, dobrą wiarę; pospolicie więc zarzucający przeciw dobrey wierze musi dowodzić złą wiarę, które dowodzenie jest także trudne, zwłaszcza gdy zaydzie znaczny przeciąg czasu; dochodzić bowiem myśli człowieka skrytych, szperać i śledzić jego sprawy, z których często fałszywie wnosi się o jego myślach, jest to otworzyć przepaść sporów, processów, wzruszaćspokoyność obywatelską, i

autor przyczynę tey różnicy znayduje, iż w prawach kanonicznych do sądu zewnętrznego wmieszane są sprawy wnętrzne do sądu sumienia należące. Prawa pruskie powszechne znayduje w tym punkcie bliskiemi prawa kanonicznego. Prawa zaś krajowe polskie i litewskie niewymagające wcale w przedawnieniu dobrey wiary, winę przypisują temu, kto zaniedbał starania o rzecz swoję. To wszystko autor wykłada z przytoczeniem prawa na każde swoje twierdzenie. Kończy ten rozdział uwagami nad posiadaniem poprzednika złey wiary, i posiadaniem towarzystwa złey wiary, którego członki poumierały, za których to posiadanie zaczęło się.

W xiędze trzeciey swojey rosprawy, autor zebrał przyczyny przerywające i zawieszające przedawnienie, oraz co przedawnionêm bydź może. Przyczyny przerywające przedawnienie na dwa dzieli gatunki: naturalne i cywilne, i nad każdym z tych w szczególności zastanawia się, wyłuszczając kiedy i jaki czyn naturalny dopełniony, opuszczony, przerywa przedawnienie, a kiedy i jaki czyn cywilny, jako to pozew, akt sądowy lub inne oświadczenie, lecz wręczone, to jest podane temu, kto posiada lub dłużnikowi od którego co się upomina, i różne prawa na to przytacza. Zamilczał autor o zwyczaju w Litwie, na przerwanie przedawnienia przez oświadczenie do akt podane, skrytym sposobem, aby strona o têm nie miała wiadomości. Mówiąc o przyczynach zawieszających, roztrząsa kwestye czyli przedawnienie, zawiesza się z powodu nieletności, albo po-

zbawienia własney woli; małżeństwo i władza mężowska czyli zawiesza przedawnienie? czyli przedawnienie idzie przeciw nieobecnym? czyli przedawnienie ma bieg przeciw woyskowym w czynney służbie podczas woyny? Powietrze i woyna czyli zawiesza przedawnienie? czyli warunek niespełniony zawiesza przedawnienie długu warunkowego? Spadek wakujący czyli zawiesza przedawnienie na korzyść spadku. Na wszystkie te kwestye do praw przytaczających się francuzkich, pruskich, polskich i litewskich łączy swoje uwagi dla objaśnienia. Co zaś przedawnioném bydź nie może, jako o excepcyi od prawa, uwagi w krótkim rozdziale zamknął.

Czwarta xięga i ostatnia jest zbiorem wiadomości o czasie do przedawnienia potrzebnym wedle praw francuzkich, pruskich i litewskich: a nayprzód autor wykłada jak się rachują dni, miesiące i lata w materyi przedawnienia, potém osobno rozbiera czas przedawnienia wedle prawa francuzkiego, z wyszczególnieniem przedmiotów na które służy, miesięczny, roczny, dwuletni, pięcioletni, dziesięcioletni, dwudziestoletni, trzydziestoletni, stoletni; naostatek przedawnienie niepamiętne, czyli posiadanie o którym wiedzą, ale początku nie wiedzą, tylko z podania przodków; podobnie przechodzi przedawnienie co do czasu, wedle prawa pruskiego i osobno wedle praw koronnych polskich, a osobno wedle praw litewskich, i w porównaniu polskich z litewskiemi. Niektóre tylko przedawnienia wyłuszczył, niezaymując przedawnienia w pro-

cessie sądowym prawami przepisanego. Na końcu dodał uwagi o przedawnieniu przeciw skarbowi, kościołóm i ustanowieniom publicznym, na które osobne prawa w niektórych prawodawstwach są przepisane. W całém tém dziele autor zachował porządek dobry, rozumowanie ścisłe, wyrażenie jasne, i objaśnienia w przykładach dobrze dobranych.

Dzieło to o gałęzi prawodawstwa, tak ważney, jakiém jest przedawnienie, w polskim języku, z taką dokładnością i znajomością prawa napisane, pożyteczném jest dla wszystkich zaymujących się nauką prawa, lub praktyką onego.

W ciągu tego dzieła autor mówiąc o przedawnieniu w prawach polskich i litewskich wyraźnie prezpisanych, zastanawia się nad przyczyną, że sądy powszechnie jego nie zachowują, i znayduje, że czas dziesięcioletni przepisany na każde przedawnienie jest nadto krótki, i że sędziowie przyymując naydrobnieysze excepcye przeciw przedawnieniu wnoszone zwyczaiem w praktyce, toż przedawnienie prawie znieśli, przez co się tworzy wielość processów, i przez to niespokoyność i niepewność dla obywateli od pieniactwa i zakłócenia.

KILKA SŁÓW O PRZESĄDACH GMINNYCH Z OPISANIEM ZŁOCZYNSTWA JEDNEY MNIEMANEY CZARNOXIĘŻNICY, *wytłumaczoném z dzieła peryodycznego*: Bibliothéque Britannique. Série Littérature, Vol. 50 Genève. 1812. in 8vo.

LUBO światło filozofii i pospolitsza znajomość przyrodzonych umiejętności zniszczyły w wielu

mieyscach jawne panowanie zabobonów i czarodzieystwa; jednak nie można jeszcze twierdzić powszechnie, ażeby przesądy i uprzedzenia tego rodzaju, nigdzie już nie miały swoich wyznawców. We wszystkich narodach, pod rozmaitemi postaciami, znaydują one swą wziętość, i zawsze ją znaydować mogą, ponieważ się rodzą z niewiadomości, która nigdy bydź nie przestanie, większey lub mnieyszey liczby ludzi udziałem.

Szkodliwym stąd dla społeczności skutkóm, naylepiey się zaradza przez ich ogłaszanie, z wyjawieniem przyczyn i sposobu działania. Dla tego ludzie prawdziwie oświeceni, których istotnym jest przymiotem rozumowa ciekawość i duch obserwacyi czyli postrzegania, niezbywają pogardą albo milczeniem przesądów gminnych, ale one troskliwie śledzą, roztrząsają i do powszechney podają wiedzy, z rozróżnieniem prawdy od fałszu i użytku od szkodliwości. Jeszcze bardzo wiele osób pamięta, jak u nas ogólną znaydowały wiarę, naocznymi świadkami i ważnemi dowodami stwierdzane powieści, o upiorach, o pokazywaniu się duchów, o czarach, i tym podobnych zabobonach. Znikło to wszystko, jak tylko w pismach publicznych zaczęto roztrząsać takowe uprzedzenia, a podobno naydzielnieyszy im cios zadał i one wytępił światły teolog i filozof Jan Bohomolec przez uczone dzieło: *Diabeł w swojey postaci* (*). Starał się on

(*) Dzieło to wyszło we trzech oddzielnych częściach, z których pierwsza była przedrukowana. Dla dzisiey-

bez obrażenia miłości własney osób przesądnych, gruntownie przekonać tych, do których z obowiązku i znaczenia należy, nie tylko mocy przesądów nieulegać, ale i drugich z tego obłąkania wyprowadzać. Samo albowiem pospólstwo, nie może bydź zbytecznie przesądném, jeżeli w klasie znakomitszey nieupatrzy do tego przykładów. Nie słychać teraz, zwłaszcza po znacznieyszych miastach, o upiorach, pokazywaniu się dusz i o czarach; ale tu i ówdzie osobliwie po wsiach, znayduje się dosyć takich, co to z wewnętrznego jakiegoś natchnienia i przeszłe rzeczy wiedzą i przyszłe zgadują, pewne i codziennem doświadczeniem stwierdzane a medykóm niewiadome lekarstwa znają, nayważnieysze tajemnice przyrodzenia i sztuki posiadają, istoty organiczne z materyałów nieorganicznych wywodzą, zboż gatunki jedne na drugie przetwarzają, niepojętą dla uczonych w naturalney delikatności swojey materyą ogniową w proszek zgromadzać i do zażycia dla zdrowia przygotowywać umieją. Gdybyż posiadacze takowych sekretów przestawali na zje-

szey rzadkości exemplarzów, kładziemy cały tytuł: *Djabeł w swojey postaci z okazyi pytania jeżeli są upiory, ukazany. Część I. edycya 2ga w Warszawie*, bez wyrażenia roku. *Część II.* wydana tamże w roku 1775. zawiera rzecz *o upiorach, gusłach, wróżkach, losach, czarach, z odpowiedzią na zarzuty przeciwko pierwszey części czynione. Cześć III.* drukowana tamże i w tymże roku, ma tytuł osobny: *Przydatek do xiążki diabeł w swojey postaci o ukazywaniu się duchów.*

dnywaniu sobie za ich pomocą wziętości u gminu; możnaby jeszcze to przebaczać: ale że częstokroć narażają łatwowiernych na znaczne wydatki, a nie kiedy na utratę zdrowia i nawet życia; przeto sama miłość bliźniego powinnaby się okazać czynną w powściąganiu takich podstępów. Sposób Bohomolca byłby zdaje się do tego nayprzyzwoitszym. Dokładne opisanie trwających przesądów gminnych i wydarzanych stąd skutków, posłużyłoby do przeświadczenia powszechności, że z owych zawołanych sekretów, jedne oddawna lepiey uczonym są wiadome, i przyzwoicie używane, albo dla nieużyteczności swojey, lub dla niezawodnego szkodzenia zarzucone, a drugie są zwodnicze i podstępnie zmyślane. Do ułożenia o tém, tak porządnego i nauczającego a oraz stosownego do wieku dzieła, jak jest wyżey wspomnione Bohomolca, potrzebaby mieć zgromadzone uprzednie w znaczney liczbie opisy szczególnych zdarzeń, wyciągnięte z pilnego postrzegania ludu pospolitego; zwyczajów i obyczajów; gustow, upodobań i wstrętów; sposobu życia i nałogów; zabaw i rozrywek; obrzędów weselnych, pogrzebowych i innych; naostatek mniemań i ustnych podań, utrzymujących się przez opowiadanie lub pieśni. To wszystko ułatwiłoby środki do wytępienia szkodliwych przesądów: a nawet w tłumie bajek i niedorzeczności wyświeciłoby może pożyteczne doświadczenia i nauczające wiadomości. Ważney w tey mierze dla nauk i społecznego życia usługi, należy oczekiwać od oświeconych mieszkańców wiey-

skich, którzy w rozumném zastanawianiu się nad tém wszystkiém co ich otacza codziennie, zdolni są i przyjemną znaydować zabawę i pożytecznymi bydź dla ludzkości.

Postrzeżenia tego rodzaju troskliwie są zbierane w krajach nayoświeceńszych. Czego niechay na ten raz będzie przykładem następujące zdarzenie, które pierwiastkowie było ogłoszone w pismach publicznych angielskich.

„ W miesiącu sierpniu roku 1806, tak nazywający się Perygo udał się do Maryi Bateman ze wsi Kampfield (Campfield) nie daleko miasta Lids (Leeds) *mil naszych dwadzieścia kilka od Londynu*, i prosił ażeby wyleczyła jego żonę. Marya nie podjęła się tego, lecz powiedziała, że w Skarbru (Scarbrough) ma przyjaciółkę Panią Blith, która umie czytać w gwiazdach, i może tam czerpać wiadomości potrzebne do leczenia wszelkiego rodzaju chorób, i ciała i duszy. Żądała zaraz z góry, aby żona Perygi swoję flanelową spodnicę posłała do Pani Blith, która przez używanie tego odzienia miała poznać chorobę onego właścicielki. Posłano spodnicę, a zatém przyszła pomyślna odpowiedź i żądanie oraz, ażeby dadź cztéry bilety, każdy od jedney gwinei (*), na ręce Maryi Bateman jako pośredniczki w całem znoszeniu się między gwiazdarką i chorą. Wzajemnie Marya win-

(*) Gwinea pieniądz złoty około dwóch dukatów.

na była złożyć u Perygi cztéry inne bilety także po jedney gwinei, zawiązane w woreczku. Zastrzeżono przytém, że jeżeliby sam Perygo lub jego żona odważyli się przez ciekawość ten woreczek otworzyć, natenczas urok byłby zerwany, a oni za to ukaraniby zostali nagłą śmiercią. Nie bawnie w liście ze Skarbru otrzymanym, odebrali rozkaz jeszcze jednę gwineę zapłacić Maryi Beteman. Nieszczęśliwi małżonkowie przez powolność na takowe żądania, pozwolili wyłudzić u siebie do czterdziestu gwineow. Za każdym wszakże razem składano woreczki, zapewniając że w nich znaydują się równe zaliczonym ilościóm, i że wkrótce będzie im wolno te woreczki otworzyć.

Pomiędzy innemi żądaniami, mniemana Pani Blyth zaleciła, ażeby Perygo kupił dla niey gęś żywą dla ofiarowania poufałemu geniuszowi który miał zniszczyć dzieła ciemności. Nastepnie dostały się jey w różnych czasach, kołdra, prześcieradła, cztéry funty szynki, ser, para ponczoch skórki jagnięcey, pościel, porcellana, suknia, a nawet i biblia familiyna.

Po sześciu miesiącach Perygo otrzymał rozkaz sporządzić nową pościel z całém ubraniem i dostawić Maryi Beteman dla przesłania do Pani w Skarbru, ośm funtów szterlingów kosztowała pościel. A oprócz tego wyliczył Perygo trzydzieści funtów szterlingów w biletach bankowych, które w rozmaitych czasach były potrzebowane, i dał garnitur porcellany.

Nieszczęśliwa familia uyrzała się nakoniec zruynowaną i w niesposobności zaciągania nowych długów; chorey zdrowie pogorszało się; niecierpliwy zatém Perygo, chciał otworzyć tajemnicze worki, i wydobydź bogactwa które się w nich znaydować miały. Wtenczas Marya Bateman powiedziała, że ma ze Skarbru przysłany paczek, zawierający naydzielnieysze czarnoxiężnicze lekarstwo, które potrzeba wmieszać do budynu umyślnie na to robionego; i takowy budyn powinni zjeść, Perygo z żoną, pilnując ażeby nikt do niego ani się dotknął.

Sam Perygo nie wiele zjadł tego budynu, bo mu był niesmaczny; lecz żona mniey delikatna, jadła wiele, zachorowali oboje wnet prawie po tém jedzeniu, i przez godzin dwadzieścia cztéry w nayopłakańszym znaydowali się stanie. Zona utraciła naprzód moc we wszystkich członkach, a potém padła ofiarą swey łatwowierności kończąc życie 24 maja 1807 roku, po wytrzymaniu pięciodniowych udręczeń. Perygo przyszedł do siebie ale nie zupełnie, bo od tego zdarzenia nie mógł swobodnie władać członkami. Kot któremu dla doświadczenia dano tego budynu, zdechł, i również pozdychało ptastwo zjadłszy onego kilka kawałków. Przeciw zdaniu Maryi Bateman, Perygo udał się do chirurga, od którego uwiadomiony został, że wziął truciznę, ale w ilości bardzo małey, i dla tego nie umarł. Dniem przed śmiercią żony, zostającey w okropnych boleściach, które sprawowała trucizna dana przez Maryą Bateman pod imieniem Pani

Blyth, Perygo musiał przyrzec, że gdyby nawet choroba stała się śmiertelną czego się Marya niespodziewała, jednakże on nie przestanie iśdź za przepisami czarnoxiężnicy, aż dopóki nie otrzyma w zupełności tego dobra, które prędzey lub poźniey miało się im dostać. Dotrzymywał więc słowa dopóty, dopóki samą koniecznością nie został znaglony do jego złamania. Wkrótce po śmierci żony odebrał list od Pani Blyth, która poczytywała to zdarzenie za skutek naruszenia worków i straszyła że nieboszczka powstawszy z grobu prześladować go będzie.

Po śmierci żony, przez półtora prawie roku zostawał Perygo pod panowaniem czarnoxięstwa. Na rozkaz tey nowey Jezabeli (*) musiał raz odwiedzić Manczester (Manchester). Drugi raz posłał jey suknią nieboszczki żony. Nakoniec zażądała dostawienia sobie pół korca pszenicy, w którym powinny były znaydować się trzy sztuki pieniędzy, każda po siedm szelingów. Naostatek wierzyciele jego wyszli z cierpliwości; a zatém on w nadziei odzyskania choć cząstki swojey własności, odważył się na niebezpieczeństwo i worki otworzył. Jakież jego było zadziwienie i gniew, kiedy w tych workach nie znalazł ani szelonga! Utracił zdrowie i uyrzał się przyprowadzonym do nędzy. A gdy tym sposobem wszystkie upadły nadzieje, w tedy swóy smutny

(*) Jezabela nazwisko żony Achaba, Króla izraelskiego; w powszechnosci bierze się za niewiastę okrutną i bezbożną.

stan opowiedział sąsiadóm, za których poradą Marya Beteman została uwiezioną, wyznała po części swoje zbrodnie przed sędzią, że nie było żadney Pani Blyth, że ona sama zmyślała wszystko, dla doyścia do zamierzonego celu.

Przetrząsając mieszkanie tey kobiety (która miała męża i kilkoro dzieci) znaleziono pościel i inne drobnieysze rzeczy Perygi, a wszystko mogło bydź warte dziesięć albo dwadzieścia funtów szterlingów, które miano powrócić właścicielowi. "

O HYGIENIE (*) WIEKU MŁODZIENCZEGO Z WYŁOŻENIEM JEDNEGO TEY NAUKI ROZDZIAŁU O EDUKACYI PANIEN NA PENSYI

PRZEZ

AUGUSTA BECU.

(Przed trzema laty Zwierzchność Edukacyyna, z kolei różnych przedmiotów swojey troskliwości, o wychowanie i instrukcyą młodzi, zwróciła uwagę na instytuta edukacyi przez prywatnych, utrzymywane pod nazwiskiem *Pensyi* znane, a z pomiędzy tych szczególnie na *Pensye dla Panien*. Chcąc te insty-

(*) *Hygiena* jest nauka podająca przepisy do zachowania zdrowia, ustrzeżenia się chorób i przedłużenia życia.

tuta przyprowadzić do zrównania się z ogólnemi prawidłami oświecenia powszechnego, i oraz podciągnąć pod dozór zwierzchności szkolney, jako było od wyższey władzy zalecone; poruczyła ten przedmiot komitetowi na to wybranemu, aby ten *projective* ułożył plan normalny *Pensyi dla Panien*. Autor, jako jeden z członków komitetu mający sobie poruczoną w nim część lekarską, rzucił na papier następujący rys ogólny dzieła pod tytułem *Hygiena edukacyi fizyczney i moralney*, czyli *Hygiena wieku młodzieńczego*, z którego wyłożył cały jeden rozdział tyczący się *edukacyi panien na pensyi*, jako materyą właściwie do deliberacyi komitetu należącą. Nim się na nowo osnuje wątek tey pracy, okolicznościami czasu przerwany, może nie będzie bez pożytku, ze umieścimy w dzienniku naszym te uwagi tyczące się utrzymania i zachowania zdrowia panien na pensyi będących; azaliż posłużą tym czasem za przestrogę, instytutorom utrzymującym pensye panieńskie, chociażby niepotrafiły osięgnąć prawa do normalnego przepisu. Materya ta, będąc z natury swojey przedmiotem rozbioru opinii publiczney, niech zatrudnia uwagę rodziców, nauczycieli, guwernantek, i instytutorów pensyi; niech każdy w tey mierze da swoje zdanie, wsparte na gruntownem rzeczy poznaniu i własnem doświadczeniu).

Przedmiotem tego dzieła jest wiek *młodzieńczy* zaczynający się od siódmego, osme-

go, dziewiątego, albo i poźnieyszego roku, w miarę, jak które prędzey lub poźniey z wieku *dziecinnego* wychodzą. Prawa cywilne dla określenia tak władzy jako i opieki człowieka, pierwsze lat siedm, wiekowi *dziecinności*, a następne do ośmnastu, dwudziestu jednego, a czasem dwudziestu cztérech, dla wieku młodzieńczego przepisały.

U Rzymian te epoki oznaczane były odmianą sukni i obrzędem religiynym; solenność zaiste godna pochwały i naśladowania, to albowiem przeyście z jednego wieku w drugi w początkowym zawodzie życia człowieka, równie jest ważnym jak wszystkie inne stopnie, dalszych jego w społeczności stosunków. Naywłaściwsze zaś oznaczenie tych epok, mianowicie ze względu rozwijania się władz fizycznych i moralnych człowieka, sama natura organizacyi jego zakreśla, i dla tego należeć powinno do osób dobre w tey mierze poznanie mających, albo do samych medyków, a to dla mnogich niejednostayności w tey mierze zachodzić mogących.

Jedne dzieci poźniey, drugie prędzey wychodzą z dzieciństwa; w ogólności więc mówiąc, jedne poźniey drugie prędzey do edukacyi przypuścić wypada. Są jednak przypadki, ulegające wyłączeniu, w których bez względu na te ogólne prawidła, *pierwsze* prędzey a *drugie* poźniey, edukacyi młodzieńczey poświęcić wypada, a to dla tego aby z wolna zaostrzać władzę moralną, nadto fizycznemi tłumione w *jednych*, a przeciwnie, dadź się lepiey wzmocnić władzóm i całey organizacyi

fizyczney w *drugich*. W każdym z tych przypadków trzeba zachować rostropność, która się nie łatwo pogodzić daje z wrodzoną przychylnością rodziców. Obcy więc i to nayprzyzwoiciey medyk, oznaczyć powinien, czyli, i kiedy *dziecko* ma się zamienić na *młodzieńca*; albo mówiąc wyrazem zwyczaynym, *kiedy* się ma rozpocząć jego *edukacya?* i jak szybkim lub powolnym ma postępować krokiem? Gdyby tę ostrożność zawsze zachować chcieli rodzice, niesłyszelibyśmy tak często, *jednych* użalających się na niepojętą tępość i wszystkie nadzieje odbierającą osłupiałość, dzieci, których sposobność poźnieyby się rozwinąć mogła, gdyby jey pedantyczna zaciętość pedagoga nadwcześnie niestłumiła; *drugich*, opłakujących młodego mędrka, który bawiąc ich, nadzwyczaynym dowcipem, i łudząc nie właściwą swojemu wiekowi pojętnością, zasmuca ciągłą słabością zdrowia, albo też dla niedołężnych sił fizycznych, niepotrafił przebydź w siódmym lub osmym roku, pospolitey i zwyczayney wiekowi swojemu choroby. *Wiek dziecinny*, jako samego prawie fizycznego wychowania potrzebujący, w którym naywięcey ważyć powinny jego całość i czerstwość, zwykle oddany staraniu matek i pielęgnowaniu kobiet, osobne ma przepisy *higieny*, mogące stanowić jey część oddzielną, tojest: *Przestrogi dla matek w wychowaniu dzieci.* Tey zaś *higieny* o którey tu jest mowa przedmiotem bydź ma sam wiek *młodzieńczy*.

WSTĘP DO DZIEŁA

HYGIENY WIEKU MŁODZIENCZEGO.

Między innemi zawierać ma, ogólne wyobrażenie organizacyi wieku młodzieńczego, i jey różnicę od organizacyi człowieka doyrzałego. Czynności tey organizacyi: jedzenie, trawienie, spanie, ruch, spoczynek, wzrost, działanie umysłowe, namiętności, stopniowane doskonalenie całey budowy, rozwijanie się młodzieństwa (*pubertas*), słowem cały wpływ otaczającey go, i działającey w nim natury, jak znacznie różny w swych skutkach i jawieniach, od wpływu tychże, na organizacyą już doyrzałą. Stąd uwagi dla rodziców i nauczycieli, aby nigdy z człowieka doyrzałego nie brali miary na młodzieńca, i o wszystkich wrażeniach jego się tyczących, sądzili stosownie do jego młodzieńczey organizacyi. Jest w nim wszystko co w człowieku dorodnym, albo raczey to z czego się człowiek dorodny rozwinąć może; i dla tego samego wszystko w nim jest subtelnieysze, tkliwsze, delikatnieysze i ruchawsze. Samo życie w nim jest żywsze, lecz na większe wysilenia mniey wytrzymałe, słowem to, co się nazywa delikatnością młodzieńczą (*teneritas iuvenilis*). Kwiat ten młodości, jeżeli w chłopcu graniczy niejako z delikatnością kobiecą, jakże nierównie jest delikatnieyszy, do jakiego stopnia czuły,

w pannie dochodzącey epoki swojego młodzieństwa! Jak ostrożnego wymaga piastowania, jak rostropnego umiarkowania w jego rozwijaniu! i t. d. Stąd okaże się konieczna potrzeba, zachowania pewnych prawideł w prowadzeniu i doskonaleniu tego wieku, równie ze względu na zdrowie fizyczne jak ze względu na zdrowie moralne; których zaniedbanie ciągnie za sobą niewyrachowane skutki, i nieodżałowane straty.

W tymże *wstępie* i ta się ma zawierać uwaga, że przez edukacyą wieku młodzieńczego, nietylko mą się rozumieć, doskonalenie jego władz umysłowych, ale razem piastowanie i doskonalenie władz fizycznych. Zaniedbanie tey uwagi, przyczyną jest, że w edukacyi młodzi zwykle myślimy tylko o naukach i talentach czyli jak pospolicie mówimy o danie jey rozumu, a doskonalenie jego władz fizycznych, naturze i przypadkowi zostawuiemy. Zebyż to jeszcze naturze, jakiemuś jey instynktowi, lub wreszcie przypadkowi, mnieyby w tém złego było; lecz zajęci samą tylko żądzą osiągnienia dla naszych dzieci doskonałości moralney, sprzeciwiamy się częstokroć w brew naturze ich fizyczney, wymagając takich wysileń ze strony ich władz umysłowych, które nie są zgodne ze stopniem rozwinięcia jego sił organicznych, od których cała doyrzałość i wytrwałość samych władz umysłowych tak wiele zawisa i t. d.

Rozkład czyli *prospekt dzieła = Higieny wieku młodzieńczego.*

Sekcya	1wsza	Hygiena edukacyi domowey.
Rozdz.	1wszy	Edukacya domowa dla chłopców.
— —	2gi	Edukacya domowa dla panien.
Sekcya	2ga	Hygiena edukacyi publiczney.
Rozdz.	1wszy	Edukacya publiczna dla chłopców.
— —	2gi	Edukacya publiczna dla panien.
Sekcya	3cia	Hygiena edukacyi na pensyi.
Rozdz.	1wszy	Edukacya pensyi dla chłopców.
(a) Rozdz.	2gi	Edukacya pensyi dla panien.
Rozdz.	3ci	Niektóre uwagi względem edukacyi po klasztorach.

Części drugiey — Sekcyi trzeciey.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Hygiena pensyi dla panien.

Przypuszczając, że dla trudności innych sposobów wychowania panien, potrzebne są dla nich *pensye*, więc te będą musiały dwóm razem odpowiadać zamiarom; to jest: celo-

(a) Tego rozdziału wykład tu następuje.

wi edukacyi publiczney i oraz wszystkim zamiarom wychowania domowego. In tytutorowie zatém *pensyy panieńskich*, dwóch głównych podeymują się obowiązków, albowiem mają bydź nietylko *nauczycielami* ale razem przysposobionymi nie jako *rodzicami* powierzoney sobie młodzi — Jak daleko mogą bydź połączone, w jednych osobach, te wszystkie przymioty, których to dwoiste wymaga powołanie, nie tu jest mieysce rozbierać, z prostego atoli weyrzenia, łatwo się każdy przekona, że gdy niedostatek talentu nauczycielskiego, łatwo przez innych nauczycieli do dawania nauk na pensyi użytych, zastąpiony bydź może, rodzicielskiego zaś starania, nikt oprócz samych instytutorów pensyi zastąpić nie może; więc wypada w wyborze i potwierdzeniu takich osob, naywięcey mieć uwagi na te przymioty, których to *drugie*, nayważnieysze w instytutorach pensyi, wymaga powołanie. Spada więc na nich oprócz obowiązku kształcenia serca i rozumu, wszelka troskliwość i odpowiadalność za całość i bezpieczeństwo zdrowia powierzoney im młodzi. To zaś bezpieczeństwo, nie na tém jedném ma zależeć, aby w przypadku zdarzoney choroby sprowadzili doktora, ale na umiejętności prowadzenia rozwijającey się organizacyi fizyczney, aby ta, należytey nabywając dzielności, raczey się chorobom oprzeć niżeli im ulegać mogła; i aby przy dokonaném młodzieństwie dosięgła tego stopnia doskonałości do jakiey ją przyrodzenie usposobiło. Cóż to? odezwą się instytutorowie,

czy doktorami nas chce porobić? Tak jest, doktorami. Jeżeli albowiem po instytutorze wymaga się, żeby był prawie doktorem, w naukach które dawać młodym przed się bierze, niechże w Hygienie i dyetetyce przynaymniey będzie bakałarzem albo licencyatem, niech wie, że nie dla tego mu się powierzyły młode panny żeby z nich uformował spazmujące sawantki, lub tancujące suchotnice; niech zawsze ma na oku przyszłe ich w spółeczności przeznaczenie, pomniąc, że te panny mają póyść za mąż, rodzić i karmić swoje dzieci, uprzyjemniać i uświetnić byt swoich mężów i całey familii domowey; doświadczać nieszczęść i przykrości nieodłącznych od życia ludzkiego, umieć wychować swoje dzieci z przykładu własnego wychowania i t. d., do czego wszystkiego potrzeba zdrowia i czerstwości fizyczney — Tak jest, w mocy instytutorów jest, poprawić lub popsuć następną generacyą; zrobić ją silną, czerstwą i zdrową, lub wtrącić ją jeszcze głębiey w tę wykwintną niedołężność, w którey i teraznieysza dosyć jest pogrążona.

Dla ubezpieczenia więc tak ważney części w edukacyi młodzieńczey, trzebaby, żeby całe urządzenie wewnętrzne pensyi zastosowane było do pewnych prawideł, które nauka i doświadczenie dyktują — Może się choć w części ku tey potrzebie przydadzą następujące przepisy, w których wykładzie, póydziemy porządkiem w ogólnym prospekcie wyrażonym.

HYGIENA WYCHOWANIA

§. 1.

Mieszkanie.

Uważając pensye, jako instytucye publiczne, należałoby dla nich, równie jak dla innych potrzeb publicznych, porobić zakłady i budowle osobne, podług prawideł temu jedynie zamiarowi odpowiadających. Uniknełoby się przez to wiele niedogodności, doświadczanych w mieszkaniu zwyczaynèm, nie do tego urządzonèm. Nie sądząc jednak, żeby kiedykolwiek do tego przyszło, iżby edukacyą publiczną panien za celnieyszą uznano, tak jak powszechnie jest przyjęto o edukacyi publiczney dla chłopców; rozumiem nawet że z czasem, mianowicie po zaprowadzeniu szkoły guwernantek, pierwszeństwo oddane będzie edukacyi panien domowey, a zatèm upadnie potrzeba takich zakładów. Położymy tu więc niektóre tymczasowe przepisy, dla uniknienia wpływów szkodliwych z mieszkania samego, jakie się w doświadczeniu postrzegać dały.

a) Położenie domu w mieyscu zdrowèm, to jest otwartèm, nieco wyniesionèm, jeżeli bydź może z ogrodem, dalekie od zgiełku rynków i ulic więcey uczęszczanych.

b) Ochędóstwo w mieszkaniu jak naywiększe, wszystkie sprzęty i sama podłoga nayczyściey utrzymane bez przysady atoli, i zbyt częstego jey płókania, a to dla uniknienia szkodliwey wilgoci; wszelkie wysypywa-

nie piaskiem lub czémkolwiek bądź podłogi, które tylko mniemanym pozorem czystości lub mniey pożyteczną wonią, zakrywają jey prawdziwą nieczystość, a ulotnieniem kurzu i waporów rzeczywiście szkodzą, powinno bydź zabronione, a na to mieysce wszelkie jey niepotrzebne zbrudzenie, przez wylewy, ścieki i wyrzuty zakazane. Sciany wszystkie co rok na nowo pobielane, wszystkie pokoje co dzień wietrzone.

c) Obszerność mieszkania powinna bydź dostateczna mianowicie w pokojach sypialnych, względem których można przyjąć regulament na pensyach warszawskich wprowadzony, stosowany do liczby okien; tak, iżby w pokoju o trzech oknach nie było więcey łóżek nad sześć, w pokoju o dwóch oknach łóżek cztéry, w pokoju zaś o jednym oknie łóżek dwa a naywięcey trzy. Stopień opału mieszkania w zimie przyzwoity, w klimacie naszém, przez samo doświadczenie aż nadto powinienby bydź wiadomym. Tak jednak częste i zwyczayne u nas w tey mierze są uchybienia, iż go pewnemu nawet dozorowi doktora pensyi poddadź należy. Wogólności lepiey jest nieco chłodno, niżeli zbyt gorąco, mianowicie w pokojach sypialnych, w których nigdy na noc ale zawsze z rana palono bydź powinno.

d) Pokóy osobny o dwóch oknach, na przypadek choroby, mianowicie takiey, która się innym udzielać może.

e) Samo mieszkanie na pierwszém lub drugiém piętrze, nigdy wyżey, ani też na dole, chybaby za miastem na mieyscu suchém.

W tych przepisach, tak jak z wielu względów, i w dalszym onych ciągu, stosujemy się niejako do pensyy, około dwunastu panien mających, które w niey ciągle mieszkają.

§. 2.

Karmienie.

a) Cztéry razy jadać na dzień, nayprzyzwoiciey jest temu wiekowi. W śniadaniach i podwieczorkach, wyłączają się kawa i herbata, których napojów nie powinny używać panny na pensyach, chyba z ordynacyi doktora; a na to mieysce: mleko, kaszki, zacierki, owsianki, piwo grzane i tym podobne. Podwieczorki mogą bydź suche, *np.* sér, chleb, masło, frukta i t. p. Lecz sniadania mają bydź zawsze warzone. — Wszelkie jadanie *nie w porę*, a mianowicie dorywanie się niewczesne chleba, bułek, ciasta i tym podobnych rzeczy, do których w domach rodzicielskich, jak do złego zwyczaju mogły nabrać nałogu, powinno bydź naysurowiey broniono, ponieważ nayszkodliwsze za sobą ciągnie skutki. Nie ma nic zdrowszego jak czucie głodu przetrzymane do zwyczayney pory jedzenia.

b) Względem wyboru potraw, nie widzę potrzeby szczególnych przepisów. Zwyczayne u nas przeplatanie potraw przaśnych z kwaśnemi, mięsnych z jarzyną i legominą, tak jak i zwyczayne posty dosyć odpowiadają prawidłóm dobrey dyetetyki, ilość ich zawsze dostateczną bydź powinna; przy obiedzie do sytości, przy wieczerzy nieco skromniey. Szczególne wyjątki niektórych potraw co do ich własności, a nawet ich ilość, ze względu na konstytucyą osobistą, doktor pensyi oznaczy.

c) Ważnieyszą jest rzeczą postrzegać, aby wiktuały do kuchni używane, zawsze były w dobrym gatunku, świeże, nie zepsute, i należycie zgotowane, aby mięsa, ryby, masło, oliwa, oley, jaja, i t. d. były nayświeższe. Wędliny dobrze zrobione niezepsute, i tylko rzadko dawane, tak jako i mięsa wieprzowe. Przyprawy zaś ostre, korzenne, słone, marynaty, pikle, i tym podobne kondymenta, ani temu wiekowi ani tey płci niesłużą.

d) Wszelka miedź kuchenna, co trzy miesiące ma bydź na nowo pobielana.

e) Woda źródlana nayczystsza, bez żadnego smaku i odoru, ma bydź jedynym napojem; chybaby doktor pensyi co innego zalecił.

§. 3.

O c h ę d ó s t w o.

Ochędóstwo ciała, bielizny, odzienia, pościeli i t. d. bardzo ważny ma wpływ na zdro-

wie, tak jak wczesne do niego nawyknienie, na całe życie staje się pożytecznym nałogiem. Trudno jest w tey mierze szczególne podać przepisy, znaydzie je w swoiém własném poznaniu rządna ochmistrzyni, która sama od młodości do ochędóstwa przywykła, i zna jego zalety. Obfitość bielizny wszelkiey, częste i dobre pranie, któreby prawie nieustanném nazwać można, tam gdzie trzeba dwanaście panien porządnie utrzymać, naylepiey odpowiedzą zamiarowi czystości. Można jednak następujące uwagi przyjąć za niejakieś prawidła.

a) Każda panna, naymniey dwa razy w tygodniu, całą na sobie zmieni bieliznę; co dwa tygodnie pościel przewlecze, bieliznę nocną od dzienney będzie miała osobną, a sama na całém ciele raz w tygodniu się umyje.

b) Skłonność wrodzona płci, dosyć ją czyni troskliwą w zachowaniu czystości ubioru; lecz nie zawadzi czasem postrzegać, czyli pod czystą suknią, czysta też jest i bielizna, i raczey przebaczyć zbrudzoney nieco sukni, niżeli nieodmienioney koszuli.

c) Wanny, ani ciepłe ani zimne, tak jak kompiele rzeczne, nie mają bydź używane tylko z wielką rostropnością, i z pociągnieniem do tego uwag doktora. Obmycie albowiem członków lub całego ciała, dla samego tylko ochędóstwa, nie wymagają koniecznie zanurzenia całego ciała czyli tak nazwanych kompieli, które, ileby mogły bydź pożyteczne dla zdrowia, przy

należytém do tego urządzeniu, tyle mogą się stać szkodliwemi, mianowicie w tym wieku, kiedy będą używane, bez zachowania pewnych przestróg.

d) Wypłukanie ust i oczyszczenie zębów, wodą czystą i trwardą szczoteczką (własną każdey panny) powinno bydź tak codziennym zwyczajem, iżby się na całe życie nałogiem stało. Dodatki proszków czyszczących, opiatów, tak jako i przywołanie dentysty sam tylko doktor pensyi wskazać powinien.

e) Ochędóstwo głów i włosów, dobrey i porządney ochmistrzyni przypominać nie potrzeba; używanie jednak maści, proszków, pomad przyprawnych, oleyków i perfum, dla włosów lub też dla brudu, bez wyboru doktora mieysca mieć nie powinno. Sama tylko czysta i prosta pomada, dla odwilżenia włosów ma bydź dozwolona.

§. 4.

Ruch ciała, spoczynek, zabawy, gry, spacery, spanie, czuwanie i t. d.

Tego względu wiek młody koniecznie wymaga, żeby mu dozwalać ruchu i agitacyi ciała. Próżnowanie i nieczynność umysłowa, tępi władze rozumu, ale nie tak szkodzi zdrowiu fizycznemu; spoczynek zaś przeciągły i gnusność ciała niszczy w niém władze żywotne, i cały wigor czynności źwierzęcych przytłumia. A chociaż naturalna ruchawość młodzieńczego wieku, pomimo przeszkód instyktowie nie-

jako umie zaradzać tey potrzebie, z tém wszystkiém należy mieć pewne w tey mierze prawidła równie dla uniknienia zbytku jak niedostatku agitacyi, albo raczey obudwóch nadużycia.

a) Czas poobiedni przez całą godzinę wolnym bydź powinien od wszelkiego siedzenia, i zatrudnień umysłowych, zatrudnienia bowiem umysłowe jak są ruchem i agitacyą dla umysłu, tak pospolicie są spoczynkiem dla ciała; i wyymując pewne ich połączenie o którém niżey powiemy, szkodliwie działają w tey porze na żołądek i strawność. W dni zaś rekreacyyne, których oprócz niedzieli chciałbym mieć dwa w tygodniu, czas poobiedni cały powinienby bydź poświęcony chodzeniu, zabawom, grom, spaceróm i t. d. Lekcye tańców w tym czasie, łącząc lekką naukę talentu z zabawą i przyzwoitym ruchem, w niektórych miesiącach naylepiey odpowiedzą zamiarowi zdrowia. Miesiące zaś jesienne i zimowe naylepsze są do tańców, które w lecie i podczas upału prawem hygieny powinny bydź zakazane.

b) Spacery w czas pogodny, w dni rekreacyyne, na wolne powietrze za miasto (bynaymniey do ogrodów publicznych) bardzo się zalecają, nawet w czasie zimowym, w dni suche pogodne i miernie mroźne. Ogród mieyscowy przy domie pensyi, mógłby czasem wygodnie tey potrzebie usłużyć, mianowicie wtenczas kiedy przeyście przez ulicę dla pory roku jest mniey wygodne.

c) Gry rozmaite w domu, dla zabawy, w których by i umysł miał swoje mierne zatrudnienia, przemyśli rozsądna ochmistrzyni.

d) Teatra i widowiska publiczne, bale i reduty, i wszelkie w poźną noc przeciągnięte zabawy, jak ze względu moralności wielorako są szkodliwe temu wiekowi, tak ze względu na zdrowie naysurowiey zakazane bydź powinny, psują regularność życia, narażają na zbyteczne wysilenie władz, i co moment zdrowie w niebezpieczeństwo podają.

Wiele zapewne matek, znaydzie ten przepis za nadto surowym ani im braknie pozornych racyy, do wyjednania w tey mierze wyjątków; *np.* że panna wychowująca się do świata, powinna się przecięż wcześnie z nim obeznać, aby wtenczas gdy przyydzie się na nim pokazać, umiała, jak to mówią, dobrze się na nim znaleśdź: że dla uniknienia złych skutków, możnaby, wyłączyć reduty i inne publicznieysze zabawy, i bywać przynaymniey na balach proszonych, chociażby tylko do północy. Teatra zaś wcześnie się kończą, i będąc szkołą obyczajów, równie pożyteczną jak przyjemną są zabawą: i t. p. Lecz nie mogąc w tém mieyscu bardzo się rozszerzać nad zbijaniem tych zarzutów, odpowiemy tylko na pierwszy tyczący się potrzeby poznania wielkiego świata, ponieważ i w jnnych o to naywięcey chodzi. Twierdzą niektóre matki (znamy albowiem takie co przeciwnego są zdania), że trzeba pannóm wcześnie świat wielki po-

kazywać, wcześnie ich między ludzi prowadzić, aby nabyły smiałości i pewnego zręcznego ujęcia bez którego mogłyby, przy całey edukacyi, bydź poczytane za parafianki. — Gdyby w istocie tak było, żeby nasze panny z trudnością nabywały tey tak nazwaney zgrabności światowey, tedybym ieszcze przenosił niewinną prostotę i trwożliwą nieśmiałość dorodney panny, ów zdobiący kleynot młodzieńczy, nad zaufaną w ujęciu determinacyą, czternastoletniego dziecka, które bystro i lotnie pojąwszy cały tok światowości, udaje, *avec assurance*: jakby w miniaturze, doyrzałą osobę. Lecz jeżeli jest gdzieindziey, albo może czasem i u nas słuszna troskliwość względem wczesnego wykrzesania podobnych niegładkości, tedy jednak w ogólności o naszey płci piękney powiedzieć można, że dla niey ta troskliwość jest mniey potrzebna; tyle albowiem ma udatności, tyle pojęcia i zręczności, iż naypoźniey na świat wchodząc, bardzo się prędko do niego zastosować potrafi. Cóżbym dopiero miał powiedzieć o teatrach i widowiskach, w których wszystko jest wysilone na naymocnieysze uderzenie na zmysły i na umysł, te mocne wrażenia, które dorodnych czucia i umysł wstrząsają, jakże gwałtownie miotają ruchawém, subtelném i delikatném życiem organizacyi młodzieńczey, jak daleko od siebie i od rzeczywistego świata odprowadzają ich dusze, przez łudzące omamienia fikcyi, jak słabią skądinąd delikatne nerwy tego wieku, przez pasmo sztucznie podnieconych czuciow i t. d. Do tego sam cel

podobnych zabaw, w taką obojętność podaje wszelką troskliwość o zwyczayny porządek życia i zaszanowania zdrowia, iż te w podobnych zdarzeniach zawsze na ostatnim położone jest względzie. Zenowane ubranie, ostra pora roku, przypadki w przejeździe, forsowane ujęcie asamblow, szalona gwałtowność tańców, jedzenie nie w porę, przeciągłe czuwanie nocy i tyle innnych nadużyciów, czyż nie dosyć się dadzą we znaki i po dwudziestym roku więcey nawet utwierdzonemu zdrowiu? Dziwujemy się prędszemu po miastach umieraniu i tey zwyczayney w stolicach krótkowieczności, wszystkie tego przyczyny, w tym jednym się prawie zawierają wyrazie, że się w nich *zbyt prędko żyje* stosując tę uwagę do płci piękney, zważmy: że panna która we dwunastym roku poznaje świat wielki, do cztérnastego już może mieć kilka niedoyrzałych romansów, w piętnastym może póyśdź za mąż, w szesnastym może bydź matką; pomimo tego jako młoda mężatka, używa rozrywek wielkiego świata; we dwudziestym czwartym doskonale jest defektowa, a we trzydziestym może zakończyć bieg swojego przyspieszonego i niedołężnego życia, zostawując po sobie bardziey jeszcze niedołężnych potomków. Niechże przynaymniey pewny kres i zamiar edukacyi wstrzymują panny, od ukazania się na świecie i uczęszczania widowisk, póki są na pensyi, pewne względy moralne tego wymagają, a potrzeba umocnienia zdrowia fizycznego głośno o to woła.

e) Teatr domowy, na którymby same grały,

z wyborem przyzwoitym sztuk, z teatru edukacyynego, równie w moralnym jak fizycznym względzie pożyteczną będzie zabawą.

f) Baliki i maskarady na pensyi, z zaproszeniem krewnych i przyjaciół, dwa lub trzy razy do roku, dadzą przyjemną i nieszkodliwą rozerwę, oraz będą niejako szkołą świata, w małey i wyborowey sali, tyle właśnie ile dla młodych panien potrzeba. Oprócz tego, odwiedzanie nie kiedy znajomych domów, i kompaniy prywatnych, znanych rodzicóm i przełożonym, a to zawsze w przytomności guwernantek nie powinno im bydź bronne, w czém dosyć znaydą przykładu towarzyskiego życia.

Ruch ciała.

a) Co się tycze *ruchu* ciała, ten jest potrzebny pannóm, ale w pewney mierze. Gwałtownieysze poruszenia ciała, w bieganiu, w dążkach, sileniu się i. w grach rozmaitych tego rodzaju, ile jest pożyteczny dla chłopców, tyle potrzebuje umiarkowania dla panien, aby się nie stał szkodliwym przez zbytnie wysilenie władz mniey wytrwałych, i przez łatwe naruszenie wielu organów bardziey delikatnych. Lecz jeden jest rodzay ruchu, nayużytecznieyszy, i w tym względzie wszystkie inne naylepiey zastępujący, a tym jest *chodzenie*, lecz rozumiem przez to *chodzenie silne*, spacery i przechadzki nie w małey

odległości, które do pewnego stopnia wzruszają całą budowę człowieka aż do jey rozegrzania, wzbudzenia mierney transpiracyi i pewnego znużenia.

Chińskie kobiety ledwie nie kaleczą nóg swoich, gwałtownėm od dzieciństwa ściskaniem, aby je szczupłemi zrobić, jakoż tak małe mają stopy, że te nietylko wychodzą z przyzwoitey do całego ciała proporcyi, ale też do właściwego zamiaru przyrodzenia prawie wcale im nie służą, i dla tego pospolicie damy chińskie noszone bywają, i można je uważać jak dobrowolne ofiary kalectwa dla mody. Nasze damy lepszy gust mają, gdyż naymniey kaleczą tę część swojego ciała, którą pospolicie mając piękną, nie zasadzają chluby w dziwotworney jey małości, chodzą nawet i biegają, a jeżeli lubią bydź na rękach noszone, to tylko w sensie moralnym. Mają z tėmwszystkiėm pewne swojey kompozycyi prawidła przystoyności, podług których, damóm mianowicie pewney rangi, raczey *jeździć* niżeli *chodzić* wypada. Wszystkich życzeń człowieka są pewne przyczyny, których częstokroć sam nieodkrywa, ale się ich domyślać dozwala. Damy angielskie które zwyczaynie bardzo wiele chodzą i to nie konduktowym krokiem, (jakim zwyczaynie jest nasz spacerowy), i które meżczyznóm w chodzeniu nieustępują, lubią jednak bardzo, kiedy w partyach do zamęścia proponowanych, i w perspektywie przyszłego pożycia, przebija się choć w oddaleniu nadzieja posiadania karety i sześciu koni. Lecz używając jazdy lubią i piechotę, a trzeba

im oddadź sprawiedliwość, że przy piękności są silne, czerstwe i kształtne. Żeby w naszych czasach chciano wskrzesić gimnastykę wieków starożytnych, coby nie było bez pożytku, albowiem ta część wychowania fizycznego w naszych wiekach nadto poszła w zaniedbanie, tedybym odrzucając mniey przwoite Spartanek rubaszeństwo i ich gonitwy, na to mieysce silne i wytrwałe chodzenie, w sposobie nawet małey podróży pieszey, jako jednę z nayważnieyszych części wychowania fizycznego, dla płci piękney zalecać radził. Nic albowiem tyle się nie przyczynia do doskonałego rozwinięcia budowy kobiety, nic ją więcey usposobić niepotrafi do przyszłego jey przeznaczenia, jak silne i mocne chodzenie.

Spanie.

a) Im mniey oddalony jest człowiek od epoki swojego urodzenia, tym więcey spi, im więcey dorasta, doyrzewa lub starzeje, tym mniey sypia, stąd łatwo jest wyrachować potrzebę naturalną snu dla każdego wieku. Wiek dziecinny powinien spać póki chce, — wiek młodzieńczy nietyle, ale jednak dosyć snu potrzebuje, mianowicie kiedy mocno rośnie — Biorąc czas średni dozwolić mu trzeba żeby spał godzin dziewięć, trzy przed północą a sześć po północy. — Wszelka senność tego wieku w ciągu dnia ma bydź uważana jako stan niezdrowia.

b) Czuwanie nocne, pod żadnym pretex-

tem dozwolone bydź niepowinno, chybaby było powodowane ludzkością i miłością bliźniego w przyjacielskiém dopilnowaniu chorey koleżanki, i to w pewney kolei, na odmianę z drugiemi.

Tańce.

a) Tańce są przyjemną i pożyteczną zabawą towarzyską, trzeba atoli pewnego w nich wyboru i zachowania miary. W zwyczaynych na pensyi tańcach, menuet i polones, nie są fatygujące, a do ukształcenia figury nayzdatnieysze, przez menuet atoli nierozumiem gavotta, tak jak przez polones nierozumiem prostego i opuszczonego chodzenia po parze w koło, ale tańcowanie jego z całém wykształceniem i gracyą właściwą temu tańcowi. Kozak więcey morduje, i tylko mniey krwistym i lżeyszym pannom służy, tak jak dla dorodnieyszych przestaje bydź awantażownym — kadryle, mazurki i kontradanse byłyby niewinne, żeby niebyły nieskończone, lecz tak jak się teraz tańcują, prawdziwie są zabóycze; do czego odnieść można i walce. Wszystkie inne tańce, z baletów i teatru użyczone (danses de caractère) pod tym samym u mnie są względem.

b) Panny które mają piersi słabe, powinny do tańców mieć pozwolenia doktora.

c) Lekcye tańców dawane bydź mają w godzinach poobiednich, nie prędzey jak

we dwie godziny po jedzeniu, i tylko w jesieni i w zimie.

Ubieranie i stróy.

Zwyczaynemu i powszechnemu ubiorowi domowemu naszych panien, rozumiejąc, że do niego lekkie tylko i wygodne wchodzi zasznurowanie, ze względu zdrowia, nie ma nic do wyrzucenia. Lecz kiedy przychodzi zamienić wygodne szlafroczki, na suknią do stroju, wtenczas pospolicie wszystkie względy zdrowia są poświęcone modzie i mniemaney przystoyności.

a) Główną wadą ich stroiu są sznurówki, które żeby też i bez żadnego rogu i brykla, szkodzą dla nieuchronnego zbytku w ściskaniu, uciskają piersi, żołądek i krainę podłyżkową, w sposób nietylko dorodnym szkodzący, ale rosnącey i własnie się rozwijającey budowie, wyraźnym są powodem do kalectwa i wielu defektów— O sznurowaniu świeżo teraz nastałém, przez które nietylko się krępuje ciało w stanie samym, ale się ściska i z tyłu przez biodra prawie aż do łytek, a z przodu niemal do pół uda, tu i spominać niechcemy.

b) Sciskanie gorsu, sam m nawet stanikiem sukni lub też tylko tasiemką około ramion zmykaną w sukniach bardziey do gorsu wykrojonych, staje się bardzo szkodliwe w tym wieku, przeszkadzajac wyrzynaniu się naydelikatnieyszey i nayozdo-

bnieyszey części ich ciała, a niemniey jest szkodliwé gdy iuż są rozwinięte.

c) Nie mniey naganna, zbytnia szczupłość trzewika tak jak ściskanie zbyteczne nog pod kolanami lada jakim sznurkiem zamiast szerokich albo elastycznych podwiązek.

d) Lecz naygłównieyszą i naypowszechnieyszą dzisiay wadą strojów damskich, jest ich zbyteczna lekkość, prawie wcale niechroniąca od rygoru naszego klimatu, i łatwey zmienności, naylepszego czasem powietrza. Wada tém szkodliwsza, że jey żadna suknia wierzchnia, żadne szlafroki ani futra, ani nawet szale i chustki nie nagrodzą, gdyż wiadomo, że tego wszystkiego nie włoży wygodnie na siebie żadna dama do gustu i mody ubrana, a to dla niezatarcia świeżości swojego stroju.

Niechby tym wadom nieulegał stroy i ubior panien młodzieńczych, przynaymniey póki są na pensyi i pod wpływem pewney perswazyi i zwierzchności; może przez nawyknienie do zdrowego sposobu ubierania się, zachowają ten zwyczay i na czas dalszy i unikną tey łapki przedwczesney śmiertelności, w którą tyle nieostróżnych popadło kobiet młodych teraźnieyszego wieku.

Spoczynek.

Nietyle u nas kobiety siedzą, wiele w Chinach; jednak mówiąc w ogólności, więcey

spoczywają niżeli się ruszają, albo raczey równie w spoczynku jak w ruchu wpadają w ostateczność. Lecz o ruchu namieniliśmy wyżey a tu o spoczynku tylko będzie mowa. Edukacya panien na pensyi z natury swojey daje wiele powodu do siedzenia i dla tego się to nagradzać powinno zachowaniem prawideł wyżey położonych o ruchu i agitacyi. Lecz są jeszcze w edukacyi panieńskiey zatrudnienia więcey spoczynkowe niżeli nauki, a temi są robotki damskie. Z pomiędzy tych dwiebym chciał ograniczyć, a trzecią wcale zabronić. Pierwsze dwie są szycie i haftowanie, a trzecia robienie pończoszki i wszelkie wiązanie na drotach. Wszystkiego się tego panny powinny nauczyć na pensyi, aby umiały użyć na przyszłość, ale się tém trudnić z wypełnieniem znacznego czasu na pensyi, dla wielu względów niepowinny.

a) Szycie przydługie, przy zwyczayném nachyleniu ciała, a czasem przykurczeniu i podniesieniu kolan, wciska bardzo krainę podłyszkową, i cały żołądek, łopatki i ramiona w tył wypiera i widocznie psuje kształt wzrostu, przestrzegać więc przynaymniey należy, żeby przy tey robocie, tak jak przy wszelkiey inney, ile możności wyprostowane siedziały.

b) Haftowanie przydługie przy krosnach, jeszcze bardziey szkodzi, bo w nieuchronném nachyleniu i to jeszcze ukosném, z wciągniętym do tołubu karkiem, wyniesionemi barkami, nie jedney pannie brzydki wzrost dało, a niéraz ułomności

stało się przyczyną — Panna przed dwunastym rokiem, niepowinnaby u krosienek pracować, póki pierwszy pęd wzrostu nie minie, i kości nienabiorą stałości.

c) Co do ponczoszki, tedy tey robienie tylko poznane bydź powinno, nigdy zaś przydłuższém zatrudnieniem, dla panien na pensyi; co zaś o niey powiemy, ważyć ma o każdey trykotowey robocie. — Jest to robota mechaniczna albo raczey automatyczne tylko ruszanie palców; jest szkodliwym spoczynkiem ciała a niezatrudniając i nierozrywając zgoła duszy, jest prawdziwém próżnowaniem umysłu, błąkającego się pod tę porę w rozmaitych myślach, żadnego celu niemaiących a pozorna postać zatrudnienia i pracy, częstokroć kryjowką bywa niechęci i lenistwa do innych czynności, a nieraz złych przymiotów serca i rozmaitych przywar skrytości, i z tego względu może bydź uważana jak wygodna maska hypokryzyi. Może temi uwagami z granic hygieny wykraczam, rozumiem jednak, że tyle tu są w swojém mieyscu położone, ile dowiedzionym jest z doświadczenia wpływ próżnowania umysłowego, oraz skrytych namiętności i czuciów na ogólny charakter fizyczny i zdrowie człowieka. Takiebym więc robotki do młódszego ograniczył wieku, w którym nie mogą z siebie tyle szkodliwego zrobić skutku, a zastąpić pożyteczne robotki szycia i haftowania do któ-

rych poźniey przykładać się mają, jakeśmy wyżey powiedzieli.

d) Wogólności zaś uważając robotki panieńskie, szycia, haftowania, dziergania, znaczenia i t. d. z innego względu, niepowinny one zaymować pierwszych godzin po jedzeniu, ani bydź używane bez szczególney uwagi na wzrok panienek; który jeżeli jest słaby z natury, lub z dolęgliwości oka, równie się nad niemi przytępi jak na wszelkich innych zatrudnieniach zbyt szczupłe przedmioty mających.

e) Obmierziwszy niejako te ulubione płci naszey robotki, aż do okazania szkodliwego z nich wpływu na zdrowie, chciałbym z tych samych prawideł nauki i doświadczenia, proponować panienkom na pensyi będącym inne, nietylko zdrowiu nie szkodzące, ale owszem bawiące, rozweselające i równie ciału jak umysłowi przyjemne i pożyteczne, ale się boję nagany ze strony panującey w tey mierze opinii. Któżby albowiem śmiał wymagać dzisiay po naszych damach, żeby wiedziały jakim sposobem koszulę skroić albo suknią, stroik lub czepek, a tém bardziey żeby to same zrobić umiały, byłoby to, to samo co żądać po nich żeby wiedziały jak się chleb piecze i mięso gotuje. Nierozwlekając się więc nad tą materyą, skończymy ją na tey uwadze: że gdziekolwiek się zdarzyło w różnych krajach i mieyscach, obserwować kobiety różnego stopnia i rangi, w ich zwyczaynych pożycia

domowego zatrudnieniach, mianowicie na długich wieczorach; tedy we wszystkich tych: które coś wymierzały, przykrawały, sztuczki do sztuczek stosowały, całość do formy, formę do talii porównywały, słowem bawiły się architekturą sukienki lub stroju, twarze zawsze były pogodne, spóyrzenie wesołe i myśl wolna; przeciwnie te które robiły ponczoszkę, siatkę, lub monotoniczny jakiś dziergały desenik, zawsze miały humor kwaśny, twarz pociągłą i w czworogran złożoną, brwi zciągnięte, spoyrzenie z pode łba ponure, a milczenie częstém przerywane westchnieniem, gdy pierwsze częstokroć przyspiewywały swojey robocie *krawiectwa damskiego.*

(*reszta w następującym numerze*).

ARCHITEKTURA

Obeymująca wszelki gatunek MUROWANIA i BUDOWANIA przez X. *Sebastyana Hrabię* SIERAKOWSKIEGO i t. d. W *Krakowie w drukarni akademickiey* roku 1812. tomy dwa in folio.

(*Dokończenie*).

Część druga budownictwa o *wygodzie*. Tę podzielił autor na dwie xięgi. Pierwsza w sześciu krótkich rozdziałach mówi o *położeniu*: druga o *podziale* zamyka 17 rozdziałów, do czego przyłączony jest dodatek siedm rozdziałów zawieraiący. Wygoda jak była naypierwszym, tak bydź powinna naygłównieyszym zamiarem budownictwa. Jest to i pole popisu, i kamień probierski talentu architekta. Autor utyskując na niewygody budynków, przypisuje je albo nierozważney oszczędności właścicielów, krępujących myśli i układy architekta; albo kuglarzom tey sztuki nieznającym się na prawdziwych jey prawidłach. Majętni Polacy lubili zawsze szacować osobliwie w cudzoziemcach talent i naukę; ale sądząc nayczęściey o ludziach nie z umiejętney rozwagi ich dzieł i robot, ale z gadaniny wziętey za sławę, na którą sobie starali się swą bezczelnością zarabiać kuglarze, mylili się haniebnie, i drogo opłacali te omyłki. W rzędzie tych szarlatanów byli i mniemani architekci. - Wystawiwszy sobie autor architekta jako zostawionego przy wolności w wyborze mieysca na stawianie budynku, ostrzega go w X. I. jaką mieć powinien baczność na dobroć ziemi, wody, powietrza, na położenie zdrowe, na wygody okolic, i na przyjemność widoków.

W xiędze II. o *podziale*, wykłada naprzód ogólne prawidła, które zachować należy w podziale jakieykolwiek struktury. W rozdziale III. teyże xięgi zważając rozlegleysze budownictwa przeznaczenie, rozprawia autor o rozporządzeniu miasta. Tu wyłożył ważne, sprawiedliwe i bardzo rozsądne uwagi o budowaniu miast, o brukach, bramach, ulicach, placach, ogrodach i t. d.

Bezstronny czytelnik zgodzi się zapewne z autorem na krytyczne jego zdanie, że jednostayność w strojeniu całych ulic i placów jak na pierwszy rzut oka zwykła się podobać, tak potém staje się nieprzyjemną i nudną, kiedy oko nie znayduje potrzebney odmiany i rozmaitości w swoich wrażeniach. Przytacza tego przykład na Turynie i na miastach hollenderskich. Regularność w szczególnych budynkach ale pewny zamęt i pomieszanie w całym ich zbiorze, ma za przyzwoite wielkim miastom. Jest to obraz (mówi autor) napełniony rozmaitemi sztukami, z których każda bydź powinna piękna. Dzieli potym autor budynki na prywatne i publiczne: tych ostatnich liczy ośm gatunków wyciągnionych z ich przeznaczenia. We wszystkich dzieli strukturę na *prostą*, *ozdobną*, i *mieszaną*, opisując znaczenia i cechy każdey z osobna. Z prawideł przyzwoitości wyciąga, jaka ozdoba przystoi każdemu gatunkowi budowy. Mówiąc o nieprzyzwoitości stawiania kolumn i pilastr, gdzie ich dawać nie należy; tłumaczy na figurach jak można zdobić drzwi, okna, i xemsy w domach prywatnych, a nawet niektórych publicznych stósownie do każdego architektury porządku. W rozd. V. bierze autor rozporządzenie pałacu, i we 25 paragrafach tego rozdziału mówi o przystępie, wniściu, sieni, o środkowym dziedzincu, o kuchni, stayniach, wozowniach, piwnicach, schodach, appartamentach, gdzie znowu rozprawia o salach, pokojach, garderobach, gabinetach, galeryach, o drzwiach, oknach, kominach, posadzkach, dachach i wrescie o facyacie pałacu. W §. 16. na karcie 161 jest omyłka drukarska, gdzie mówiąc o proporcyi drzwi i okien, zamiast położyć, że bydź powinna dwojaka wysokość ich szerokości, wydrukowano *dwojaka szerokość ich wysokości*, tę atoli omyłkę druku niższe tłumaczenie okazuje i dowodzi. W tych jeszcze artykułach zarzucić można autorowi, że dając wymiar drzwi i okien na k. 162 i 164 wy-

raża to przez łokcie i ćwierci nie oznaczywszy z dokładnością, co jest łokieć. W prowincyach polskich, gdzie są różne wagi i miary, a nawet z dokładnością nieoznaczone, te wyrazy są niezrozumiałe, i obłąkać mogą młodego architekta. Naylepiey byłoby wziąć za jedność łokieć litewski zawierający dwie zupełne stopy paryskie jako miarę całey Europie znaną.

Zganiwszy autor wymiar okien podany przez architekta *Milizia* podaje inny wynaleziony w autorach włoskich, do każdego porządku greckiego. Wszyscy bez wątpienia architekci, ale niewiem czy wszyscy ludzie zgodzą się z autorem na twierdzenie na karcie 166: że więcey dbać należy na publiczność jak na właściciela i mieszkających, w foremném ustawieniu okien w facyacie, choćby te nawet do kątów wewnętrznych pokojów nie dobrze wypadały; jest to poświęcić wygodę, ozdobie zewnętrzney. Możnaby to darować w przerabianiu starych domów; ale w budynkach nowo stawianych jest to błąd architekta nie do wybaczenia. Mówi daley autor o placach między oknami jaki ich wymiar bydź powinien, aby nie szkodziły ozdobie i harmonii. Ponieważ na wymiarze, dobrem rozłożeniu, i przyzwoitem ubraniu drzwi i okien bardzo wiele zależy, dwa te artykuły autor z wielką starannością wypracował, i na dwóch tablicach podał 39 naypięknieyszych wzorów drzwi i okien wyjętych ze sławnych starożytnych budynków greckich, z pałaców rzymskich, włoskich, francuzkich i polskich, z wytknięciem do jakiego porządku każde ubranie należy. Daley mówi o kominach w salach i pokojach: o posadzkach, suffitach, dachach, kompartymentach i t. d. wrescie o znaczeniu i ozdobie facyaty. Żądaćby tu można, żeby był autor więcey nam powiedział o budowaniu dachów przez wzgląd na nasze klima, ile że architekci naytroskliwsi zazwyczay o ozdobę zewnętrzną domów, pełni tego co widzieli i czytali we Włoszech, nayczęściey

zwykli chybiać u nas w tey istotney części budownictwa, która ciągnie za sobą i niewygodę i prędką ruinę domu. To jednak autor w ostatniey xiędze, trzeciéy części dopełnił.

Mówi autor w następujących rozdziałach o pałacu Panujących, o domach obywatelskich, wieyskich, i przy nich o ogrodach, budowach gospodarskich, włościańskich, lodowniach. Niesłusznie autor utyskuje na język polski, że nie ma nazwiska na to, co francuzi zowią *Maison de plaisance* kiedy to dobrze się wyraża przez *dom upodobania*; bo właściciel tam przebywa, że i kiedy mu się podoba. Po krótkiem opisaniu domu Greków, Rzymian, i Chińczyków, przystępuje autor w rozd. X. do struktur bespieczeństwa publicznego, gdzie mówi o bramach mieyskich, koszarach, więzieniach, mostach, gościńcach czyli drogach. Rozdział XI. zawiera struktury instrukcyi publiczney, jako to Szkołę główną czyli Uniwersytet, Bibliotekę, Akademią sztuk pięknych, mieszkania dla uczącey się młodzi jakie są konwikty, burse. W rozdziale XII. opisuje struktury spraw publicznych to jest ratusz, sukiennice, giełdę, mennicę, banki, domy sądowe. Rozdział XIII. o strukturach obfitości publiczney, gdzie się mieszczą place na przedaż, na targi i jarmarki, magazyny, rękodzielnie i jatki. W rozd. XIV. mówi autor o budynkach do zdrowia, ochędóstwa, i wygody publiczności, gdzie rzecz o szpitalach, lazaretach, cmentarzach, kloakach, akweduktach, fontannach, łaźniach i cysternach. Następują budynki wspaniałości publiczney, jakiemi są monumenta, arki tryumfalne, obeliski, kolumny. Po nich struktury do publicznych widowisk, to jest cyrki, teatra, woxhale. Tu opisuje autor teatr starożytny i teraźnieyszy: i obok wspaniałości, wygody, bezpieczeństwa i trwałości pierwszego, okazuje ostatniego chudobę, niewygodę, słabość i niebezpieczeństwa, na które są narażone zgromadzenia widzów.

W rozd. XVII. kończy autor tę część na domach religii i kościołach. Mówiąc o powierzchowności kościoła, wytyka dziewięć błędów popełniać się zwykłych w facyatach kościołów, jak np. stawianie kolumn nad kolumnami różnego porządku oznaczających różne piętra, których w kościele niemasz i t. d. w kościołach wewnątrz nagania nadto wyskakujące xemsy bez celu, a tamujące światło. Ubrania niezgrabne i nieprzyzwoite ołtarzy kończą sprawiedliwą krytykę autora. Następuje dodatek, gdzie autor obszerniey sobie mówić postanowił o tem, co mu tylko w zbiorze tylu rzeczy albo napomknąć albo krótko przebiedz przypadło. Tu mówi autor o schodach, kominach, kuchniach oszczędnych, o domach włościan i o mostach. W obszernym rozdziale o kominach wylicza autor z dawnieyszych fizyków przyczyny dla których kominy dymią: znalazłby je był autor porządnie wyłożone w liście *Franklina* pisanym do *Ingenhouza* i wydanym w roku 1786. W dzisieyszym stanie fizyki i chemii, przyjąć nie można tłumaczenia, które daje autor wykładając przyczyny dymienia, osobliwie pierwszą, drugą i szóstą. Że bryła lodu mniey mieysca zastępuje jak woda z którey zmarznienia powstała (na k. 236), jest twierdzenie wręcz doświadczeniom przeciwne, bo lód dla tego pływa i jest lżeyszy od wody, naczynia napełnione wodą dla tego pękają gdy woda w nich zmarznie, że lód powiększa znacznie objęcie i staje się ciałem rzadszem jak woda. Ołów pokrywający dachy zamieniając się przez działanie wody i powietrza w niedokwas i węglan, staje się cięższym przez złączenie się z kwasorodem i kwasem węglowym, nie zaś (jak rozumie autor) przez wciągnione światło, którego umiemy mierzyć szybkość biegu, ale jego ciężar jest dotąd tajemnicą w fizyce. Doświadczenia *Genetta* przytoczone od autora, potrzebują potwierdzenia i roztrząśnienia ścisłego; bo jeżeli dmąc mieszkiem chybiono albo kierunku li-

nii albo płaszczyzny (co łatwo bydź może) wiatr odbity mógł nie działać na świecę postawioną na punkcie wymierzonym koła, a przecież mógł się odbić pod tym samym kątem, pod którym padał. Jak doświadczenia, tak wszystkie z nich wyciągnione wnioski bydź mogą mylne. Dla tego że ta rozprawa nie jest rzeczą architektury, nie rozwodzimy się nad uwagami któreby tu przeciwko autorowi przytoczyć można. Dym jest ciałem cięższem od powietrza, nie podnosi się w górę tylko rozrzedzony siłą ognia i płomienia; więc byleby dosyć było powietrza na utrzymanie ognia, i byleby ustanowić mocny i nie przerwany ciąg z dołu do góry to jest z ogniska przez kanał komina, dymienie stanie się niepodobne. Do architekta należy poznać wszystkie do tego przeszkody, zostawując fizykom zgłębienie przyczyn, z których te przeszkody pochodzą. Pominąwszy tłumaczenie przyczyn, sposoby podane od autora przeciwko dymieniu kominów nie są bez zalety. Sposób znowu na ugaszenie ognia zajętego w kominie przez zapalenie się sadzy, przytoczony od autora jest prosty i skuteczny. Rozdział o kuchniach oszczędnych jest bardzo pożyteczny, jaśnie wyłożony, i dokładnie figurami objaśniony. Nauka podana o stawianiu domów dla włościan naprzód w rozd. VIII. §. III. zaczęta, a potem obszerniey w dodatku wyłożona czyni wiele zaszczytu i sercu, i sposobowi myślenia autora. Naganiwszy słusznie lecz skromnie nasze w tak ważnym punkcie opuszczenie i nieczułość, oddawszy sprawiedliwość wydanemu w tey materyi pismu rodaka naszego *Aignera* którego piękne budowle zdobią Puławy (to sławne mieszkanie smaku, nauki i dobroczynności) podaje wzory i przepisy na budowanie oszczędnych, zdrowych, trwałych, i wygodnych mieszkań dla włościan, które sam autor we wsiach Akademii krakowskiey Pielgrzymowicach i Sieborowicach przez siebie trzymanych wykonywać zaczął.

Nie opuścił autor naytrudnieyszego architektury przedmiotu o mostach murowanych w arkady. Ta część budownictwa przynosząca tyle chwały architektom francuzkim, wyciągająca wiadomości mechaniki i hidrauliki, a zatém pomocy naygłębszych matematyki wyższey nauk, jest przez autora co do części praktyczney jasno i porządnie opisana, oraz objaśniona na tablicach wzorami naypięknieyszych mostów w Europie i Azyi. Znający głębszą matematykę widzieć może fundament wielu praktycznych robot przez autora tłumaczonych. Te wspaniałe i tak pięknie kray zdobiące struktury nie są dla kraiów północnych ani dla prowincyy polskich osobliwie na rzekach z gór karpackich szypkim pędem spadających, i przy nadzwyczaynych wezbraniach niosących ogromną massę wody, a czasem bryły wielkie kupiących się lodów, które pchane i gromadzone szybkością biegu rozwalają i burzą wszystkie spotykane zapory i przeszkody. Pamiętny na to autor mówi o mostach pływających, o dawnym krakowskim tak nazwanym *skorzanym*. Szkoda że nie miał wiadomości o mostach tego gatunku Petersburskich na *Newie*, gruntownych i wygodnych, a w klimacie naszym nayprzydatnieyszych, i że budowy i rysunku podobnych mostów nie przyłączył. Kończy rzecz autor opisem i wzorami mostów drewnianych i żelaznych.

Cała ta druga część budownictwa o *wygodzie* choć troche pokazuje zamieszania w podziale, że rzeczy należące do ozdoby mieszają się z przepisami wygody; wszelako zaleca autora z rozległey a potrzebney erudycyi, z rozsądnych uwag krytycznych nad błędami i niedorzecznościami w naysławnieyszych budynkach spotykanemi, i z wielkiey baczności na to, co się ściąga do wygody publiczności. Wygody prywatne zależąc naywięcey na wewnętrznem rozporządzeniu domu, gdy te zawisły od dostatków, sposobu życia, i powołania mieszkańca, a w swych rozmaitych od-

mianach pod prawidła powszechne podciągnąć się nie daią; autor zostawuiąc to talentowi architekta, ostrzega go o uchybieniach, które można popełnić, albo przez nieuwagę albo przez nieznaiomość sztuki.

Część III. o Trwałości.

Woda, *ogień*, *ciężar* i *czas* są podług autora wieczni nieprzyjaciele każdey budowy. Można było w tym rzędzie umieścić i *powietrze*. Uzbroić się przeciwko nim można wyborem materyałów i ich przyzwoitém użyciem. Autor dzieli tę część na trzy xięgi: *pierwsza* mówi o materyałach, *druga* o gruncie, zakładaniu budowy, o fundamentach: *trzecia* o sposobie murowania i budowania. Xięga pierwsza zamyka ośm rozdziałów. W rozdz. I. o wyborze i użyciu kamieni, autor w oczach fizyka wyda się nadto trudnym i skrupulatnym, szukając z warunkiem 3cim kamienia, któryby w roztwarzającym płynie został nienaruszony. Niewiem czy jest taki kamień w naturze, kiedy wiemy, że nawet krzemionkę kwas fluspatowy rozpuszcza. Warunek ten zdaje nam się niepotrzebny, bo nie masz architektury na budynki wieczne. Reszta uwag o kamieniu jest pożyteczna. Użył tu jeszcze autor wyrazu *spiritus wapna*, niepowiedziawszy co przez to rozumie. Rozdz. II. o cegle, zawiera naukę o wyborze gliny, iey wyrabianiu na cegłę, o wypalaniu cegły, i o piecach do tego stósownych i na figurze za wzór podanych, o własnościach dobrze zrobioney cegły, o dachówkach, i jastrychach (a) dziś niesłusznie podług Autora zarzuconych.

(a) Są to tabliczki trochę grubsze od dachówki, a cieńsze od cegły, częstokroć z polewą, któremi dawniey wyścielano strychy, cienkie polepy, kuchenne i dolne podłogi.

Winniśmy tu zrobić uwagę autorowi, że glina czysta nigdy się w ogniu na szkło nie zamienia, ale się zamienia na szkło piasek z nią zmieszany. Glina złączona z kwasem koperwasowym wchodzi w skład hałunu. Może autor na początku tego rozdziału chciał powiedzieć, że nayczystsza glina znayduje się w hałunie; i to jest prawda, ale wyrabianie cegły z takiey gliny byłoby nadto kosztowne i długie. W dalszych rozdziałach tey xięgi mówi autor o wapnie, o piasku, o zarobie czyli folowaniu, to jest o mieszaniu wapna z piaskiem: o gipsie, o wyborze i użyciu drzewa, gdzie wymieniwszy znakomitsze gatunki drzewa krajowego, skazuje które do których robót jest nayprzydatnieysze. Kończy tę xięgę o żelazie (b) i jego użyciu w budownictwie. Nie mamy nic do zarzucenia autorowi w praktycznych jego uwagach co do materyałów; ale żaden z dzisieyszych fizyków i chemików nie zgodzi się na teoretyczne twierdzenia, które autor podaje za pewne, i na których opiera tłumaczenie wielu robót i skutków, jako to zarabianie wapna z piaskiem, lipkość wapna, jego tężenie, twardnienie murów i t. d. „ *że ziemia szklanna* „ (zapewne autor rozumie krzemionkę) *zamie-* „ *nia się w wapienną: że palenie wapna za-* „ *leży na wypędzeniu wilgoci, nadaniu mu dziur-* „ *kowatości i na wpajaniu się w te dziurki o-* „ *gnia: że w wapnie wypalonem znaydują się ró-* „ *żne sole nadające mu lipkość, i że łączeniu* „ *się tych różnych soli przypisać należy twar-* „ *dnienie i tężenie muru: że gdy dwie sole są* „ *zmieszane, ta którey jest więcey, obraca w swo-* „ *ję naturę tę, którey jest mniey:* “ te i tym

---

(b) Autor w rejestrze napisawszy po polsku o *żelazie* niewiem dla czego w texcie pisze po litewsku o *Zelezie*. Podobne jeszcze litwinizmy są, o *Zenie*, o *siestrze*, po polsku mówi się o *żonie* o *siostrze*.

podobne twierdzenia, i tłumaczenia na nich oparte w dzisieyszym stanie fizyki i chemii utrzymać się nie mogą.

Xięga II. o rozmaitych gruntach i o zakładaniu na nich fundamentów budynku, składa się z jedynastu rozdziałów, gdzie autor powiedziawszy jak wiele zależy budowlom trwałym na gruntownie założonych fundamentach, i od czego ta gruntowność, zawisła; uczy jak sobie postąpić trzeba na gruncie dobrym i twardym, jak na gliniastym, piasczystym, bagnistym, jak na skale i iey pochyłości, i stósownie do każdego gruntu ostrzegając jakie wypaśdź mogą niebezpieczeństwa i trudności, podaje przepisy wzorami objaśnione robót rozmaitych w zakładaniu fundamentów. Zdaje się że w tey ważney xiędze niepopuscił autor żadney przestrogi architektowi potrzebney.

Xięga III. o sposobach murowania zawiera dwanaście rozdziałów. W I. wyłożone są sposoby murowania dawnych Rzymian, gdzie o murach siatkowych, litych, i nasypywanych rozprawiając autor, uczy, gdzieby ich użyć można, i jak ich stawiać należy, żeby były trwałemi jak nieprzeżyte dawnych Rzymian roboty. W rozdz. II. daje autor ważne i potrzebne przepisy do zachowania w prowadzeniu fabryki. Daley rzecz idzie o tynku, o dachach, o belkach, pawimentach, suffitach i terassach, o rynnach i sprowadzeniu wody. Czegośmy żądali od autora w części II. o dachach, to w rozdz. IV. dość obszernym widzimy dopełnione: wszystkie gatunki dachów, ich wiązania, części, i nazwiska wytłumaczone i dokładnie figurami obiaśnione, wytknięte przestrogi ściągające się do naszego klimatu, dane wymiary i stósunki na szerokość i ostrość czyli wysokość dachu; zgoła i to co architekt wiedzieć, i to, na co cieśla pilnie baczyć powinien, słowami i rysunkiem jasno wyłożone. Znaydzie jeszcze architekt i rzemieślnik potrzebne przestrogi o osą-

dzaniu belek i robieniu suffitów w rozdz. V. Przepisy o reparacyach w rozdz. VII. zawieraią ostróżności, iakie mieć należy w wzmacnianiu i naprawianiu fundamentów, ścian, wiązaniu nowych murów ze staremi, wreście rozwagę reparacyy próżnych i zawodnych chcąc naprawiać to, co gruntownie i trwale naprawioné bydź niemoże. Wziąwszy ieszcze w rozdz. VIII. pod uwagę sklepienia, daie tu poznać autor potrzebę teoryi, i wypadki rachunku wzięte z *Blondel*, podaie na wynalezienie grubości filarów do otwartości sklepienia kołowego, podłużnego, i gotyckiego. Uwaga sklepień prowadzi autora do kopuł w rozdz. IX. i tey śmiałego budownictwa części wykłada praktyczne prawidła figurami objaśnione. W tym ieszcze rozdziale o kopułach umieścił autor punkt budownictwa niezmiernie śmiały i trudny, iak na płask sklepić kamieniem architrab, fryz między kolumnami, i nawet suffity za kolumnami. Tłumaczy tę robotę w sławney *Peraulta* kolumnadzie Luwru, w pałacach *Gardes—Meubles* na placu Ludwika XV, w kościele ś. Sulpicyusza, i w Portyku Teatynów w Paryżu. Murowanie przez siebie podobnego sklepienia z cegły w kolumnadzie wewnątrz kościoła PP. Norbertanek, na zwierzyńcu w Krakowie, autor przytacza i wykłada. Po nauce o ankrach i ich użyciu podaie autor dla rzemieślników proste sposoby rysowania figur w budownictwie zachodzących, i kończy tę część i całe dzieło na rodz. XII. o wyrachowaniu materyałów i kosztów na fabrykę, wziętém z przepisów rządu austryackiego jako w zdaniu autora naydokładnieyszych. Zamienił autor w rachunku ryńskie i kraycary na złote i grosze polskie, ale nie mówi o zamianie miary austryackiey nie wszystkim znaney. Ma się zaś stopa austryacka do paryskiey powszechnie wiadomey jak $\frac{142}{144}$; za pomocą tego stosunku łatwo będzie każdemu zrobić tę zamianę. Weszło to ledwo nie w powszechne (choć może niesłuszne) we wszystkich krajach

przysłowie: że rachunkóm aptekarskim i architekckim wierzyć nie trzeba, pierwszym jako przesadzonym, drugim jako nie dosadzonym: broni się autor od tego zarzutu wyliczając przyczyny, które mogą rachunki architekta robić mylnemi: zwalając naybardziey te omyłki na niedozór, niedbalstwo i niezręczność robotników trwoniących czas i materyały. Niechcąc sprawy o tém ważném dziele nadto rozciągnąć, nie będziemy rozbierać podaney przez autora w siedmiu kartach arytmetyki budowniczey.

Część ta architektury o *trwałości* zawiera równie ważną, potrzebną i co do rzeczy praktyczney zdaje nam się dokładną naukę, ozdobioną równie rozległą erudycyą autora, o naysławnieyszych w każdym rodzaju i tu dobrze przytoczonych budynkach. Poprawienie albo zupełnie opuszczenie niektórych teoryi fizycznych, przydanie tak potrzebney teoryi matematyczney z dowodami, wieleby zalety i doskonałości przydało temu dziełu; ile że oświecenie gruntowne narodu zależy na znajomości przepisów każdey sztuki, na zrozumieniu prawd, z których się te przepisy czerpają. Sam nawet architekt wiele nowych i nieprzewidzianych w praktyce zdarzeń nie potrafi sobie gruntownie ułatwić i rozwiązać bez wiadomości teoryi. Ale jeden człowiek wszystkiego zrobić nie może. Autor założył sobie dzieło swoje zrobić dla wszystkich zrozumiałém, obeznać publiczność krajową, artystów, i rzemieślników z praktycznemi wiadomościami sztuki, ostrzedz o popełnianych w niey wadach i błędach: tego zamiaru zdaje nam się dopełnił z pożytkiem dla powszechności, a dla siebie z zaletą i chwałą. Nie możemy jednak nie użalić się na szanownego Autora, że zagłębiony w nauce *Witruwiusza*, *Palladiusza*, *Vignoli*, *Scamozzego*, *Peroneta* i innych pierwszego rzędu w swey sztuce pisarzy, nie zawsze pamiętał o architekcie języka naszego *Onufrym Kopczyńskim*, i przepisy grammatyczne w niektórych mieyscach obraził. Pisze on, *bywszy*

zamiast *były*, równy *dwiema kątóm* zamiast dwóm kątóm: *dwoma liniami*, *dwiema sposobami*, zamiast dwiema liniami, dwóma sposobami. *Mury wsiąkają w siebie wapno* nie mówi się po polsku; ale wapno wsiąka w mury, albo mury wciągają w siebie, lub połykają wapno. Mówimy po polsku *zgadnąć*, *zagadnąć*, ale nie wiem czy się mówi *ugadnąć* zamiast *ugodzić*, *ogarnąć*, *umiarkować*, bo w tych trzech znaczeniach autor tego wyrazu użył. Urodził się autor z dawney i znakomitey familii Województwa Krakowskiego; nie wiem skąd, i dla czego pisze po litewsku, *facyatów*, *sklepieniów*, *belków*, *liściow*, *budowlów*, *świątyniów*, *starożytnościów*, *różów*, *chwilów*, *łaźniów*, *kuchniów*, *solów*, *massów*, *rzeźbów* i t. d. to jest, kończy na *ów* imiona wszystkich rodzajów, kiedy w wyrazach prawdziwie polskich to zakończenie służy tylko samemu rodzajowi męskiemu np. *mężów*, *ołtarzów*, *kościołów* i t. d. Powiedziałem w wyrazach prawdziwie polskich; bo się dobrze mówi *kollegiow*, *subselliow*, *Gimnazyow*, i t. d. choć te łacińskie słowa są rodzaju nijakiego. Dzieła Naruszewicza od brzegów *Dzwiny*, *Wilii* i *Niemna*, rozniosły te skazy języka po wszystkich prowincyach polskich: co pokazuje potrzebę wytknięcia wszystkich uchybień od dobrey polszczyzny, w tym wielkim pisarzu; którego uważać należy, jako piękny posąg *Herkulesa Farnezkiego* skalany brodawkami. Kochaymy i szanuymy talenta Litwinów; ale ich nie naśladuymy w wadach pisania i mówienia.

Wyjąwszy przytoczone tu niepoprawności, styl autora jest czysty, jasny, przyzwoity rzeczóm które opisuje; ozdobiony w wielu mieyscach dobrze wydanemi uwagami, pełnemi słuszności, ludzkości i szlachetnego myślenia: jako to czytać można w artykułach *ratusz*, *place publiczne*, *szpitale*, *monumenta*, *obeliski* i t. d. Pomogło wiele do jasności i zrozumiałości dzieła to rozsądne autora postanowienie: że wyrazy technicze nie tłumaczone zosta-

wił, które z czasem nauka, talent i uwaga będą mogły bez obrazy języka przełożyć: ile że nadto skore, a nayczęściey nieszczęśliwe wyrazów technicznych przekładania psują język i zaciemniają naukę. Winniśmy jednak autorowi w tém dziele wiele wyrazów budownictwa prawdziwie polskich, które on wydobył od mularzy, cieślów, stolarzów, strycharzy, i innych rzemieślników: i ten jest jeden z właściwych i skutecznych sposobów zbogacenia języka. Zaleca jeszcze w tém dziele autora skromność, i sprawiedliwość oddana każdemu pisarzowi, oraz tym, którzy mu byli w tey pracy pomocni, jako to Felixowi Radwańskiemu wysłużonemu Professorowi Mechaniki i dawniey architektowi Akademii krakowskiey.

Tom drugi zawiera same figury na miedzi dobrze wyrznięte, i na pięknym papierze wyraźnie wyciśnione. Szkoda że text z brudnieyszym choć trwałym papierem, i z niezgrabnem zacięciem liter nie dobrze się wydaje, i nie przypada do czystości sztychowanych figur: co pokazuje ubóstwo kraju co do papierni i drukarni. Dzieło to szacowne i pierwsze w naszym języku, jest razem co do wydatków druku i sztycharstwa bardzo kosztowne. Autor przez wypracowanie tak obszernego dzieła, przez wydrukowanie go własnym nakładem, daje piękny przykład uczonym i majętnym Polakóm, jak przez doskonalenie się w naukach, i przez użycie majątku na ogłoszenie rodakóm owoców swey pracy, zjednać sobie można i wdzięczność spółczesnych, i trwałą sławę w potomności (c).

(c) Nie będzie tu od rzeczy ogłosić publiczności krajowey zasługi zmarłego brata autora *Wacława Hrabi Sierakowskiego* Proboszcza katedralnego krakowskiego, który polubiwszy we Włoszech muzykę, zbierał ubogie sieroty w Krakowie, kazał ich swym kosztem uczyć

grać na różnych instrumentach i śpiewać, dawał dla ich ćwiczenia koncerta i pobożne *oratoria*, wiele muzycznych papierów swym kosztem drukował, i ubogim swym ucznióm rozdawał, dając razem i sposób do życia ubogiey młodzi, i szerząc w kraju smak do Muzyki. Pobyt więc dwóch braci we Włoszech posłużył im do zakochania się w pięknych sztukach, których naukę i pożytki tak chwalebnie potrafili obrócić na dobro i pożytki swych ziomków.

Nadto Wacław Sierakowski wyznaczył i oddał z własnego majątku summę pięćdziesiąt tysięcy złotych polskich na nowe drukiem ogłoszenie *Biblii Wuyka* dziś już rzadkiey, a tak potrzebney dla języka, i dla Religii naszey. Złe tych pieniędzy umieszczenie przyprawiło kray o upadek tak pożytecznego przedsięwzięcia. Powinienby rząd z całą surowością dochodzić tey wyrządzoney krajowi szkody, o którey wzmianka *Miscellanea Cracoviensia anno 1814. Fasciculus I. na karcie 99.* Umarł Wacław Sierakowski 24 Lutego 1806 n. s.